



PROLETARIUSZE
WSZYSTKICH
KRAJÓW —
ŁĄCZCIE SIĘ!

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ROK LI NR 15

WARSZAWA, 14 KWIETNIA 1968 R.

CENA 80 GR

**„Jeśli echo ich
głosów zamilknie,
zginie my”**

Cwierć wieku mija już od tamtych lat, a jednak nie można ich wykreślić z pamięci. Zbyt mocno i głęboko tkwią one w świadomości starszego społeczeństwa, zbyt mocno zaważyły one na losach wojennego i powojennego pokolenia.

Za przechowywaniem tych lat w pamięci, za stałym przypominaniem opinii światowej zbrodni hitlerowskich, nie mających sobie równych w historii, bohaterstwa, walki, bezmiaru cierpień i męczeństwa narodu polskiego — przemawiają nie tylko względy osobiste.

Oto neonazistowskie koła w Niemczech zachodnich prowadzą przemyślaną i konsekwentną pracę nad zacieraniem śladów zbrodni hitlerowskich, pomniejszaniem ich zakresu oraz przezrucaniem odpowiedzialności za wybuch wojny, jej ofiary i zniszczenia — na innych, na Polaków, Rosjan, Anglików...

Do tej brudnej fali kłamstw, przemilczeń włączyły się ostatnio ośrodki syjonistyczne, atakujące z całą siłą i nienawiścią naród polski.

Jest jakiś tragizm w tej nieprzytomnej kampanii. Przedstawiciele narodu żydowskiego, najbardziej zaciekle niszczonego przez niemiecki faszyzm, tak szybko znaleźli wspólny język z ludźmi o hitlerowskiej przeszłości, ludźmi, którzy otwarcie głoszą, hasła rehabilitacji Niemiec hitlerowskich, hasła rewizjonizmu i neonazizmu.

Połączyła ich wspólna polityka militarysty, agresji, żydowskie sumienia uspokojone zostały milionami marek. Na pewno boli i głęboko oburza każdego Polaka fakt oskarżania nas o współudział w zbrodniach dokonywanych na Żydach. Boli i oburza szczególnie tych, którzy swym życiem, walką i cierpieniem udowodniali swój patriotyzm, humanizm w pomocy niesionej najbardziej nieszczęsnym, bohaterstwo w ryzykowaniu życia swego i swych najbliższych. Czy mamy szukać dowodów i materiałów aby odeprzeć każdy zarzut, obelgę i oszczerstwo? Czy mamy wyjaśniać każde kłamstwo i udowadniać, że było inaczej? Myślę, że jest to zbędne. Uwłaczałoby to naszej godności narodowej, pamięci tych, którzy dzisiaj mówić nie mogą.

Niemniej jednak jest naszym obowiązkiem stale przypominać lata wojny, gromadzić fakty, dokumenty, materiały obrazujące wkład narodu polskiego w walkę z hitleryzmem, wskazywać na niebezpieczeństwa grożące ze strony odradzających się sił odwetu i agresji.

Chodzi o to, aby świat nie zapomniał o zbrodniach hitlerowskich, aby nie uszło się su-

mienie ludzkości, zarówno w odniesieniu do przeszłości jak i przyszłości.

Jakże głębokie w treści i jak słuszne są słowa wyrzeźbione na pomniku polskim wystawionym w obozie koncentracyjnym Ravensbrück: „Jeśli echo ich głosów zamilknie — zginie my”.

Miesiąc kwiecień obchodzony jest w naszym kraju jako Miesiąc Pamięci Narodowej. Spróbujmy zatem nakreślić w kilku nastu chociażby zdaniach wkład narodu polskiego do walki z hitleryzmem i do odniesionego nad nim zwycięstwa.

Jest historyczną zasługą narodu polskiego, że pierwszy przeciwstawił się „pokoju” podbojom Hitlera. Strzały polskiego września rozbrzmiały w całym świecie i zmobilizowały inne narody do podjęcia walki z hitlerowskimi Niemcami. Wojna zaczęła się 1 września 1939 roku na polskiej ziemi i zakończyła się również ostatnimi strzałami na polskiej ziemi, w dniu 9 maja 1945 roku we Wrocławiu, już po podpisaniu przez przedstawicieli Wehrmachtu bezwarunkowej kapitulacji. Pierwszy żołnierz angielski poległ dopiero 9 grudnia 1939 roku, pierwsi lotnicy amerykańscy podjęli walkę z Niemcami dopiero 4 lipca 1942 roku. Osamotniona Polska broniła się 35 dni. W siódmym miesiącu później, w ciągu 25 dni Niemcy zlikwidowali na kontynencie europejskim wszelki opór Holendrów, Belgów, Anglików, a w ciągu 13 dalszych dni zmusili do kapitulacji Francję. Nie trzeba przy tym zapominać, że Anglia i Francja były wówczas mocarstwami światowymi, armie ich były w pełni przygotowane do wojny, świetnie wyposażone i chronione potężnymi fortyfikacjami linii Maginota.

Naród polski ani na jeden dzień nie skapitulował i nie poddał się wrogowi. W czasie okupacji polscy partyzanci wysadzili w powietrze około 1300 pociągów niemieckich; latem 1944 roku walczyło w sumie około 150 tysięcy żołnierzy w oddziałach partyzanckich. Do walki z tymi oddziałami musieli Niemcy trzymać na terenie Polski całe dywizje regularnej armii — w sumie około 850 tysięcy żołnierzy.

Nie było poważniejszego odcinka frontu na zachodzie i na północy, na południu i na wschodzie, gdzie brakowałoby Polaków. Tereny Francji, Narwik, powietrzna obrona Londynu, Tobruk, Lenino, Monte Cassino, Warszawa, Kołobrzeg, Berlin — oto miejsca, gdzie najobficiej połała się polska krew.

(Dokończenie na str. 3)



Prof. dr Tadeusz

PASIERBIŃSKI



Z grona wybitnych naukowców i wychowawców odziedziczył powszechnie ceniony i szanowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego — Tadeusz Pasierbiński.

W gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego honorowe warty przy trumnie pełnili: minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — prof. dr Henryk Jabłoński, prezes ZNP — Marian Walczak, przedstawiciele władz oświatowych i związkowych, pracownicy naukowcy, przyjaciele i młodzież studencka.

Pogrzeb odbył się 4 bm. na Cmentarzu Powązkowskim. Długo kondukt od bramy cmentarnej otwierała orkiestra wojskowa i kompania honorowa Wojska Polskiego. Przyjaciele i najbliżsi współpracownicy Profesora nieśli na barkach trumnę.

Nad otwartą mogiłą pierwszy wygłosił przemówienie wiceminister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — Jan Szkop.

Profesor Tadeusz Pasierbiński — autor wybitnych prac naukowych, od czterdziestu lat wychowywał młodzież. Kształcił kadrę naukową. W długiej swojej pracy dał się poznać jako wspaniały nauczyciel i świetny organizator.

U progu swojej kariery był nauczycielem gimnazjum w Dąbrowie Górniczej, później podinspektorem i wizytatorem szkół średnich.

Od 1926 roku był działaczem ZNP. Cieszył się dużym zaufaniem nauczycielstwa, jako przewodniczący Sekcji Szkolnictwa Średniego ZNP w Sosnowcu i jako wiceprezes Oddziału Powiatowego w Będzinie.

W okresie tym poza działalnością związkową i pracą społeczną wydał szereg książek z zakresu pedagogiki i metodyki.

Kiedy po klęsce wrześniowej przebywał w obozach jenieckich we wszystkich należał do grupy organizującej Tajny Związek Nauczycielstwa. Był prezesem kół nauczycielskich skupiających lewicę Związkową i wykładającą na tajnych kursach.

Po wyzwoleniu organizował szkolnictwo polskie w Niemczech i jako kierownik Centrali Szkolnictwa Polskiego w Niemczech był rzecznikiem powrotu do kraju.

W pierwszych latach Polski Ludowej powierzono Mu kierownictwo Departamentu Oświaty i Kultury Dorosłych w Ministerstwie Oświaty. W tym czasie położył ogromne zasługi w pracy nad likwidacją analfabetyzmu.

Na Wydziale Pedagogiki Uniwersytetu Warszawskiego zaj-

mował się wieloma dyscyplinami. Kierował pracą w katedrze teorii i organizacji szkół, a poza tym był znawcą historii myśli pedagogicznej, teorii i metod alfabetyzacji, problemów kształcenia kadr.

Kolega, przyjaciel, człowiek wielkiej kultury i umiejętności współpracy. Głęboko zaangażowany i oddany socjalizmowi. W uznaniu zasług państwo ludowe nadało mu zaszczytny tytuł: Zasłużony Nauczyciel PRL, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, a organizacja związkowa Złotą Odznakę ZNP.

W imieniu Uniwersytetu Warszawskiego, Rektora i Rady Wydziału Pedagogicznego pożegnał zmarłego dziekan prof. dr Tadeusz Tomaszewski.

Profesor Pasierbiński był blisko związany z młodzieżą akademicką. Nie był typem uczonego gabinetowego. Odbywał częste i serdeczne spotkania ze studentami, zwłaszcza studiumjacy zaliczeni. Prowadził liczną korespondencję. Przykładał dużą wagę do obowiązków wychowawczych. Prezentował mistrzostwo pedagogiczne i rzadki talent kształtowania u wychowanków najwartościowszych cech ludzkich.

Dr Zbigniew Siatkowski ze Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli podnosił te cechy charakteru Profesora, które były wzorem dla młodzieży.

Trudno pogodzić się z faktem, że profesor Pasierbiński nie będzie już służył mądrą radą. Zabraknie jego optymizmu.

Stanisław Krawcewicz — sekretarz Zarządu Głównego ZNP powiedział między innymi: Śmierć Kolegi Profesora to bolesna strata dla ruchu nauczycielskiego, dla nauki, dla oświaty.

Wielu studentów i wychowanków ze wzruszeniem wspomina Jego miłą, pogodny wyrozumiały stosunek do ludzi, Jego ujmujący sposób bycia i jednością mu serca życzliwość.

W pamięci nauczycieli, w historii naszego Związku pozostanie postać szlachetnego człowieka wychowawcy i uczonego.

Postać człowieka kochającego swój kraj, naród i gorąco związanego z ideałami socjalizmu.

Wzruszające były słowa studentki. Żegnamy profesora, mistrza, wychowawcę i nauczyciela. Zaszczycem dla człowieka jest osiągnąć miano nauczyciela. Postaramy się choć w niewielkiej mierze dorównać Profesorowi. Trudno jest żegnać się z nauczycielem, tym bardziej trudno, że jest to pożegnanie ostatnie. (S)

Codziennie napływają do naszej redakcji listy od nauczycieli, rezolucje podejmowane przez członków poszczególnych ognisk i oddziałów ZNP, zawierające wyrazy gorącego poparcia dla partii, solidarności i uznania dla stanowiska towarzysza Władysława Gomułki, przedstawionego na naradzie aktywu partyjnego Warszawy. W całym kraju odbywają się zebrania, na których nauczyciele działacze związkowi wyrażają oburzenie z powodu działalności wrogich naszej partii elementów, poczynają wicherzycieli i syjonistów. Uczestnicy zebrania żądają przykładnego ukarania winnych wrogich wystąpień oraz oczyszczenia partii i aparatu państwowego z nieodpowiedzialnych ludzi.

Z inicjatywy Kuratorium Okręgu Szkolnego Łódzkiego i Zarządu Okręgu ZNP Łódź województwo odbyło się w dniu 2 kwietnia bieżącego roku w Kuluszkach spotkanie aktywu nauczycieli z I sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR, posłem ziemi brzezińskiej, towarzyszem Stefanem Jędrzyczakiem. W spotkaniu które miało miejsce w Szkole Podstawowej nr 1, wzięli udział dyrektorzy szkół ogólnokształcących i zawodowych województwa, prezes ognisk ZNP, pracownicy kuratorium, wydziałów oświaty, Zarządu Okręgu i zarządów oddziałów powiatowych ZNP. Spotkanie odbywało się pod hasłem: „Nauczyciele zawsze z partią pod kierownictwem towarzysza Wiesława”.

Towarzysz Jędrzyczak w swoim obszernym wystąpieniu podkreślił potrzebę szerokiego, dogłębnego, aktualnego informowania społeczeństwa — a zwłaszcza nauczycieli, którzy spełniają odpowiedzialną rolę wychowawców młodzieży — o istotnych wydarzeniach politycznych dotyczących naszego kraju, wydarzeniach, jakie mają miejsce w Polsce i za granicą, konieczność wnikliwego ich naświetlania i wyjaśniania.

Przedmiotem wystąpienia tow. Jędrzyczaka była relacja z narady pierwszych sekretarzy Komitetów Wojewódzkich PZPR z towarzyszem Władysławem

NAUCZYCIELE ZAWSZE Z PARTIĄ

Gomułką i członkami Biura Politycznego KC PZPR. Mówca przedstawił przebieg spotkania kierownictwa partii komunistycznych w Dreźnie, zrelacjonował sytuację polityczną w Czechosłowacji oraz ocenił ostatnie wydarzenia u naszych sąsiadów.

Następnie towarzysz Jędrzyczak omówił aktualną sytuację w naszym kraju. Wszelkoniem naświetlając wrogą działalność grupy wicherzycieli i syjonistów, która doprowadziła do wydarzeń, jakie miały miejsce w marcu bieżącego roku na wyższych uczelniach. Działalność ta spotkała się z należytą odprawą, świadczy o tym postawa naszego społeczeństwa, które wyraża pełne poparcie dla stanowiska partii.

Wystąpienie towarzysza Jędrzyczaka przyjęte było z bardzo żywym zainteresowaniem zebranych. Zgłoszono szereg pytań, na które mówca wyczerpująco i wnikliwie odpowiadał. Pytania świadczyły wymownie o głębokim zaangażowaniu nauczycieli, o ich postawie wobec niedawnych incydentów, o gorącym poparciu dla stanowiska naszej partii. Postawa ta najpełniej została udokumentowana w liście do towarzysza Władysława Gomułki, który uczestniczył w spotkaniu przyjęli z aplauzem, długotrwałymi oklaskami. A oto jego treść:

„My, nauczyciele, wychowawcy i pracownicy oświaty województwa łódzkiego — reprezentujący ponad 20-tysięczną rzeszę nauczycieli — oburzeni do głębi wrogą działalnością elementów syjonistycznych i innych wicherzycielskich, reakcyjnych grup wrogich Polsce Ludowej i socjalizmowi oświadczamy, że:

— w pełni solidaryzujemy się ze stanowiskiem wyrażonym przez Was, tow. Wiesławie, na naradzie partyjnego aktywu Warszawy;

— zapewniamy, że my, nauczyciele i wychowawcy województwa łódzkiego, zawsze związani z Partią, z całym oddaniem będziemy wychowywać dzieci i młodzież na twórczych obywateli Polski Ludowej, gorących patriotów, służących idei socjalizmu i proletariackiego internacjonalizmu;

— w pracy naszej potrzebny jest nam spokój, ład i porządek, dlatego żądamy surowego ukarania inspiratorów wrogich wystąpień, burzycieli porządku społecznego, żądamy oczyszczenia Partii i aparatu państwowego z elementów syjonistycznych obcych socjalizmowi i Polsce Ludowej;

— żądamy, aby raz na zawsze zapewnić prawidłowy rozwój kultury, nauki, oświaty i życia społeczno-gospodarczego, pozabawiając różnych wicherzycieli wpływu na te dziedziny życia społecznego;

— dla nas, nauczycieli-wychowawców szczególnie oburzający i bolesny jest fakt, że do nieuczynnych rozgrywek wciągnięto część młodzieży, wykorzystując jej zaupanie, szlachetne, patriotyczne porwy, ale zarazem jej naiwność i łatwowierność. Domagamy się usunięcia wpływów różnych koterii na politykę kadrową w kraju. Niech rzetelna wiedza, nauka i praca dla dobra socjalistycznej ojczyzny wyznaczają drogi awansu życiowego i społecznego obywateli Polski Ludowej;

— zapewniamy Was, że nie dopuścimy do tego, aby elementy wrogie nam, wykorzystując aktualną sytuację, siał ferment i niepokój wśród pracowników oświaty i naszej młodzieży;

— nasze poparcie dla partii pragniemy wyrazić wzmocnioną pracą w szkołach i placówkach oświatowo-wychowawczych, by w ten sposób uczcić zbliżający się V Zjazd Partii.”

POPIERAMY LINIĘ POLITYCZNĄ P Z P R

W coraz liczniej napływających do Zarządu Głównego ZNP rezolucjach — podejmowanych na zebraniach ogniw związkowych wszystkich szczebli — nauczycielstwo z całego kraju ostro przeciwstawia się reakcyjnym poczynaniom różnego rodzaju bankrótów politycznych, wrogów narodu i socjalizmu. Jednocześnie daje wyraz swej solidarności z linią polityczną partii i deklaruje wzmocnienie pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą.

„My działacze polskiego ruchu zawodowego — czytamy w rezolucji podjętej przez WKZZ i przedstawicieli warszawskich Związków Zawodowych — któremu, z racji jego klasowego i internacjonalistycznego charakteru, obcy jest wszelki nacjonalizm, rasizm i antysemityzm — powtarzamy, że wróg Polski Ludowej, wróg socjalizmu, międzynarodowy syjonizm nie może liczyć w naszej Stolicy i całym kraju na żadne pobłażanie.

Dołączamy nasz zdecydowany głos do żądań zdemaskowania i ukarania wszystkich inspiratorów i organizatorów antypolskich ekscesów na uczelniach i poza nimi. Żądamy oczyszczenia do końca aparatu państwowego i społecznego z elementów obcych i wrogich Polsce Ludowej oraz socjalizmowi, z rewizjonistów i syjonistów, służących obcym interesom.

Dołączamy się do głosów potępiających usuniętych ze stanowisk profesorskich ludzi, którzy zamiast wychowywać młodzież na żarliwych patriotów kraju — deprawowali młode serca i umysły.

Dziś zwłaszcza istnieje pilna potrzeba podjęcia pracy wychowawczej z młodzieżą, aby była wierna ideałom klasy robotniczej i godnie służyła naszej Ojczyźnie...

„Klasa robotnicza Warszawy dokumentująca swoje poparcie i zaufanie do Partii podejmuje czynny produkcyjny i społeczny dla uczczenia jej V Zjazdu. Aktyw związkowy stolicy i województwa wzmocniona działalnością społeczną zapewniacie będzie systematyczną poprawę warunków pracy i bytu załóg, stwarzać będzie większe możliwości do wypoczynku, rozwoju kultury i oświaty...”

Zebrani na plenarnym posiedzeniu Zarządu Okręgu ZNP — nauczyciele woj. białostockiego stwierdzają w swej rezolucji:

„Jesteśmy głęboko oburzeni faktem, że żarliwość młodzieży studenckiej, jej ideaowość, patriotyzm i wrażliwość społeczna wykorzystane zostały przez siły wrogie Polsce socjalistycznej i narodowi polskiemu dla nieuczynnych, egoistycznych celów sprzecznych z najwyższymi interesami narodu polskiego budującego socjalizm.

Solidaryzujemy się z klasą robotniczą, wszystkimi socjalistycznymi i postępowymi siłami Polski Ludowej i żądamy wyłączenia surowych konsekwencji w stosunku do tych, którzy sięgają zamęt i chcą zakłócić pokojową pracę naszego narodu. W pełni aprobujemy politykę partii, przedstawioną przez tow. Władysława Gomułkę narodowi polskiemu na spotkaniu z warszawskim aktywem partyjnym...”

„Zdwoimy nasze wysiłki dla wychowania młodych pokoleń na godnych kontynuatorów postępowych tradycji naszego narodu. Przybliżymy jeszcze bardziej młodemu pokoleniu program Partii, jej rolę i znaczenie w budowie socjalistycznej Ojczyzny...”

W rezolucji podjętej na plenum Zarządu Oddziału ZNP we Włoszczowie czytamy:

„Popieramy całkowicie linię polityczną, wytyczoną przez Komitet Centralny Polskiej Zjed-

noczonej Partii Robotniczej a wyrażoną w przemówieniu I Sekretarza tow. Władysława Gomułki. Domagamy się usunięcia z życia politycznego i społecznego ludzi wrogo wobec Polski nastawionych, syjonistów, politycznych wrogów narodu, socjalizmu i partii.

Będziemy jeszcze ofiarniej spełniać nasze powinności pedagogiczne — wychowywać dzieci i młodzież na ludzi głęboko ideowych, kochających swój kraj i naród, pragnących dla niego żyć i pracować, otwierając przed nim nowe perspektywy, kształtować jego socjalistyczne jutro”.

Nauczyciele i wychowawcy z rejonu konferencyjnego Młodzawy, pow. Pinczów oświadczają:

„My, nauczyciele Technikum Hodowlanego i szkół podstawowych w Chrobrzu, Młodzawach, Kozubowie, Sadku i Woli Chrobrowskiej przeciwstawiamy się wszelkiej wrożej Polsce Ludowej działalności. Potępimy wicherzycieli pokojowego, socjalistycznego budownictwa, domagamy się surowego ich ukarania i odsunięcia od wpływu na nasze życie społeczno-polityczne, gospodarcze i kulturalne.

Chcemy spokojnie pracować, chcemy spokojnie uczyć i wychowywać nasze dzieci dla dobra naszego społeczeństwa, dla dobra naszej ojczyzny”

Pedagodzy ze szkół podstawowych rejonu Strzelce Wielkie. pow. Pajęczno — wyrażając protest przeciwko inspiratorom i organizatorom ekscesów i deklarując wzmocnienie pracy wychowawczej — podkreślają:

„Chcemy wychowywać młodzież na dobrych patriotów, obywateli wiernych ojczyźnie, Władzy Ludowej i Partii. Polska Ludowa łoży na oświatę szkolnictwo olbrzymie sumy, które nie mogą iść na marne, lecz na pożytek i dobro wszystkich Obywateli Polski Ludowej...”



Przemawia sekretarz ZG ZNP kol. St. Krawcewicz

Foto: CZ. GORSKI

1 lipca 1945 roku w Nowym Jorku w luksusowym apartamencie 455 E przy 57 ulicy odbyła się z inicjatywy wybitnego działacza syjonistycznego Ben Guriona narada z amerykańskimi milionerami żydowskimi nad sprawą budowy przemysłu na terytorium Palestyny. Przemysłu, który służyłby sprawie żydowskiej „Ogniska Narodowego” (por. „Głos Nau czycielski” nr 4). Przy cichym poparciu rządu Stanów Zjednoczonych w ciągu kilku miesięcy zebrano głównie wśród żydowskiej finansjery amerykańskiej kwotę kilkudziesięciu milionów dolarów, za którą zakupiono fabryki broni z tzw. demobilu powojennego USA. Zajął się tym tajny „Instytut Sonneborn”, który musiał działać na warunkach spiskowych: w Palestynie nie istniał bowiem żydowski organ państwowy i w tej sytuacji uzbrajanie żydowskiego „Ogniska Narodowego” było aktem nielegalnym. Zmobilizowany przez „Instytut Sonneborn” potajemny zaciąg do Palestyny specjalistów zbrojeniowych, oficerów pochodzenia żydowskiego, stwarzał nie tylko bazę przemysłu zbrojeniowego przyszłego Izraela, lecz i przyszłą kadre fachowców-techników armii izraelskiej.

Amerykańsko-syjonistyczno-izraelski sojusz posiada swą głęboko sięgającą w tajne związki i przymierza historie. Te tajne związki utrwalały się od dawna przede wszystkim przez wielostronne kontakty amerykańskich kół rządzących ze światowym ruchem syjonistycznym. Mandat Ligi Narodów dla Palestyny z 1922 roku uznawał Światową Organizację Syjonistyczną „jako odpowiedzialną Agencję Żydowską, której zadaniem jest współpraca z władzami administracyjnymi Palestyny” (władzami angielskiej administracji kolonialnej). USA postarały się o to, by w Agencji Żydowskiej umocnić swoje wpływy. W 1948 roku w proklamowanym państwie Izrael funkcje wykonawcze przejął gotowy już aparat administracyjny, którym rozporządzała Agencja Żydowska; jej przywódcy po dziś dzień stoją zresztą na czele rządów w Izraelu. „Usuwerennienie” Agencji Żydowskiej niepokoiło amerykański ruch syjonistyczny współfinansujący Izrael. Budziły się przede wszystkim obawy o to, czy rząd Izraela nie zechce szukać sobie w jakiejś formie neutralnej pozycji. Obawy, które w istocie rzeczy nie miały praktycznych przesłanek (po wojnie światowej centrum Żydostwa przeniosło się w sposób naturalny do USA, gdzie zamieszkuje dziś ok. 5,5 mln Żydów) podktywane były przede wszystkim niepokojem o zakres wpływów amerykańskich na Bliskim Wschodzie. I to właśnie przede wszystkim zdecydowało, że koła rządzące Stanów Zjednoczonych wzięły bardzo aktywny udział w doprowadzeniu do połączenia w jednolitą całość Agencji Żydowskiej i Światowej Organizacji Syjonistycznej. Znalazło to potwierdzenie w uchwalonej przez parlament Izraela w 1952

roku „Ustawie o statucie Światowej Organizacji Syjonistycznej — Agencji Żydowskiej”. W dwa lata potem doszło do kolejnego aktu umacniania wpływów Światowej Organizacji Syjonistycznej na sprawy wewnętrzne Izraela, a więc wpływów amerykańskiej finansjery żydowskiej. W 1954 roku podpisane zostało mianowicie porozumienie pomiędzy rządem Izraela i Światową Organizacją Syjonistyczną, mocą którego uzyskała ona szereg formalnych uprawnień w kształtowaniu polityki państwa izraelskiego. W zamian za współfinansowanie tego państwa.

Światowa Organizacja Syjonistyczna rozporządza w Izraelu 25 proc. ziemi uprawnej, kontro-

lując syjonistyczny imigrację środowisk inteligencji żydowskiej, „białych kołnierzyków”. Element ten okazał się bowiem niestabilny, bynajmniej nie skłonny do ciężkiej pracy. I tak, wg danych z początku 1967 roku imigracja do Izraela wynosiła ok. 20 tys. osób rocznie, gdy równocześnie reemigracja wynosiła rocznie 12—15 tys. ludzi. Przy tym na każdego Żyda przybywającego do Izraela z Zachodu — wyjeżdża z Izraela na Zachód 4 innych, którzy w poprzednich latach osiedlili się w tym kraju.

25 Kongres Światowej Organizacji Syjonistycznej, obradujący w 1961 roku doszedł do wniosku o konieczności wyeliminowania z programu ruchu syjonistycznego

w języku jidysz w Paryżu piśmie syjonistycznym „Unzer Wort” z dnia 12 marca br. przedruku wystąpienia na sympozjum dziennikarzy żydowskich w Jerozolimie niejakiego L. Lenemana. Wystąpienie to przedrukowane zostało pod znamienym tytułem: „Dziennikarstwo żydowskie w Europie nie jest żadnym zawodem, lecz posłannictwem”. Sympozjum, na którym przemawiał Leneman odbyło się w domu prezydenta państwa Izrael. Leneman mówił na sympozjum:

„I my tu zebrani żydowscy dziennikarze z całego świata powinniśmy na chwilę zwrócić się naszymi myślami do Europy, do Rosji i Polski, gdzie była koleb-

ną przez radio i przysyłał korespondencje do „Le Monde’u” — Żyd, Eric Rouleau...

Wspomniany Julian Besancon miał pełną możność przekazywania przez rozgłośnię „Europa I” reportaży pełnych podziwu i entuzjazmu dla Izraela i bohaterkiej armii a to tylko dlatego, że dyrektorem tej rozgłośni jest pan Jean (Janek) Frydman, syn zmarłego Noacha Frydmana, wieloletniego działacza syjonistycznego, w którego domu był zawsze „Unzer Wort” i inne syjonistyczne gazety.

Leneman bez najmniejszej żenady scharakteryzował w swym wystąpieniu „posianniczą” rolę nacjonalistów żydowskich w służbie Izraela w służbie syjonizmu wypelniającego swą misję rozumianą jako krucjatę przeciwko postępowym krajom arabskim i jako krucjatę przeciwko siłom postępu w świecie udzielającym poparcia światu arabskiemu w jego walce przeciwko agresji imperialistycznej.

Leneman wyrażał w swym wystąpieniu ten sam postulat posłanniczy nacjonalizmu żydowskiego — syjonizmu, który wysunięty został przez 26 Kongres Światowej Organizacji Syjonistycznej i który został rozszerzając zinterpretowany w wypowiedzi przywódcy SOS, Żyda amerykańskiego dra Nachuma Goldmana w sposób następujący:

„Jako organizacja ruchu syjonistycznego powinniśmy stać się bardziej aktywni w żydowskich środowiskach i ich życiu organizacyjnym, powinniśmy penetrować te środowiska w celu urobienia ich w duchu proizraelskim i wytworzenia świadomości należenia do jednego narodu. Powinniśmy wkroczyć na międzynarodową scenę żydowską, współpracować ściśle z międzynarodowymi organizacjami żydowskimi a zwłaszcza ze Światowym Kongresem Żydów”.

Nie jako w odpowiedzi na takie wezwanie można było usłyszeć z trybuny sesji Światowego Kongresu Żydów (obradującego w lipcu 1966 roku w Brukseli) z ust przemawiającego tam Iechaka Szapiro, że „światowy naród żydowski jest teraz możliwością i koniecznością. Misja żydowska nie może być ograniczona do jednego ośrodka czy pojedynczego kraju. Jest to misja na cały świat”.

Obecny na Kongresie brukselskim Nachum Goldman kontynuował dialog. Stwierdził on mianowicie:

„Wydawać by się mogło, że nasze związanie się z państwem Izrael i dzielenie odpowiedzialności za nie, nie posiada odpowiednika wśród innych narodów. Ponieważ jednak nasza struktura jako narodu, nasza historia były zawsze jedyne w swoim rodzaju — dlatego jesteśmy upoważnieni do specyficznych praw nawet wtedy, gdy nie stosują się one do innych grup. Żydowski naród nie był nigdy taki jak inne narody. Był zawsze jedyny w swoim rodzaju. Jesteśmy czymś więcej niż narodem, niż religią i cywilizacją, jesteśmy tym wszystkim razem i dlatego nie ma takiego narodu jak ten”.

Współczesny SYJONIZM

ZBIGNIEW SOŁUBA

luje w sposób bezpośredni co najmniej w takim odsetku przedsiębiorstwa przemysłowe. Kontroluje system importu towarów wywożonych do Izraela. Przede wszystkim zaś SOS trzyma w swym ręku kontrolę nad finansami państwa Izrael, którego budżet zależy w bardzo poważnej mierze od sum zbieranych przez ruch syjonistyczny w świecie, zwłaszcza od żydowskich milionerów amerykańskich.

W 1964 roku zacieśnione zostały do maksimum więzi między Światową Organizacją Syjonistyczną a rządem Izraela. 15 marca 1964 roku rząd Izraela i kierownictwo Światowej Organizacji Syjonistycznej opublikowały deklarację, stwierdzającą iż uważają za uzasadnione akcje syjonistycznej w świecie jako sprawę wspólnej odpowiedzialności.

Odtąd ruch syjonistyczny prowadzi pracę wśród Żydów w świecie jednocześnie niejako z upoważnienia i w imieniu państwa Izrael i swoim własnym. Ruch syjonistyczny stawia — z jednej strony — nadal na imigrację do Izraela spośród środowisk żydowskich pozostających w diasporze (rozproszeni) w świecie. Lecz na imigrację w zasadzie tych tylko grup, które zdolne są do pionierskiej, trudnej pracy czekającej na piaszczystych i skalistych ziemiach palestyńskich; chodzi tu o grupy, które można zaadaptować do tego by stały one przy warsztacie, podjęły się pracy na roli. Nie bez co najmniej powściągliwości traktuje, zarówno Izrael i pionierzy w nim osadzeni, a jednocześnie i sam ruch

tezy (nierealistycznej w praktyce w ogóle) o obowiązku osiedlenia się wszystkich Żydów w Izraelu, zastępując ją nową formułą o konieczności walki ze zjawiskiem asymilacji. Kolejny, 26 Kongres SOS, w 1965 roku, który wysunął rozwiniętą już koncepcję światowego narodu żydowskiego, nadal swego rodzaju kodyfikacyjny charakter postulatowi światowej jedności żydowskiej z Izraelem jako jedyną ojczyzną i jedynym faktycznie państwem, któremu lojalny winien być każdy Żyd gdziekolwiek się on nie znajduje, „niezależnie od tego czy rząd, któremu Żydzi w danym kraju podlegają, pragnie tego czy nie”.

Jeśli pionierska koncepcja palestyńskiej imigracji miała na celu pobudzenie nacjonalizmu żydowskiego, zaś agresywność i ekspansjonizm Izraela — budzenie szowinizmu syjonistycznego, to z kolei postulat światowego narodu żydowskiego nastawiony został na wiazanie Żydów w świecie z Izraelem (syjonizmem) poprzez rozpalenie uczuć nacjonalizmu żydowskiego. Syjonizm wziął na siebie zadanie posłanniczej idei nacjonalizmu żydowskiego.

Agresja izraelska w 1967 roku, okres przed agresją, przewagą do niej i okres po ubiegłorocznej czerwcowej napaści na sąsiednie kraje arabskie wykorzystany został przez Izrael i światowy ruch syjonistyczny do maksymalnego nasilenia rozpalaenia uczuć nacjonalizmu żydowskiego w świecie. Znamienny tego wyraz znaleźć można w zamieszczonym w wychodzącym

ka prasy żydowskiej. Tam było źródło, z którego wciąż jeszcze do dzisiaj płyną soki żywotne żydowskiego dziennikarstwa, które istnieje obecnie...

„Po wybuchu żydowskiego wulkanu z dni czerwcowych dosyć już czasu upłynęło, by lawa uczuć żydowskich ostygła a do zadań naszych należy zbadać w laboratorium naszych gazetowych szpał i ustalić w jaki sposób nie dopuścić do ponownego spoielenia solidarności żydowskiej...”

Syjonistyczna prasa wypełnia swój obowiązek w przeciągu wszystkich lat a w wielkiej mierze jest to jej zasługą, że mogło dojść do tak silnego wybuchu wulkanu... Niesłusznym jest nawet dzielenie prasy na żydowską i nieżydowską, tak, jak samo przez się zrozumiałym ma być, że wszyscy żydowscy dziennikarze stanęli po stronie Izraela. Zacytnę żywe przykłady: w tych dniach, jak wiadomo, odegrało olbrzymią rolę o bok prasy, radio, które przynosiło bez przerwy wiadomości i reportaże prosto z pola bitwy. Pomiedzy znanymi dziennikarzami, którzy odznaczyli się swoimi sprawozdaniami i komentarzami na korzyść Izraela — znaleźli się przede wszystkim nieżydowscy redaktorzy służby sprawozdawczej „Europa I” — Julian Besancon, który od tego czasu stał się najpopularniejszym dziennikarzem w Europie a przede wszystkim we Francji. A w tym samym czasie — czyż głos słyszeliśmy z radia kairskiego, kto w dramatycznych godzinach walki znajdował się w stolicy Egiptu i przemawiał stam-

(Dokończenie ze str. 1)

„Jeśli echo ich głosów zamilknie, zginiemy”

Wiosną 1945 roku, w końcowym okresie wojny, regularne oddziały wojska polskiego liczą w sumie 505 tysięcy żołnierzy. Jednocześnie w kraju prowadzona była nieustępliwa walka o utrzymanie polskości, o zachowanie języka i kultury.

Czyż nie jest świadectwem olbrzymiej siły i patriotyzmu młodzieży i starszego pokolenia podziemny front oświatowy: 1 milion dzieci w wieku szkoły podstawowej objętych nauką języka polskiego, historii i geografii, 100 tysięcy tajnym nauczaniem w zakresie szkoły średniej, 10 tysięcy w tajnych wyższych uczelniach. Mimo łapanek, więzień, zrytek do obozów koncentracyjnych, egzekucji. Mimo terroru, który nasilał się z miesiąca na miesiąc i z roku na rok.

Na mapie wydanej w 1962 r. z inicjatywy Rady Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa, mapa zbrodni hitlerowskich na ziemiach polskich zawiera: 160 karanych obozów pracy, 11 miejsc zbrodni dokonanych na jeńcach polskich, 22 obozy i cmentarzyska jeńców radzieckich, 60 miejscowości, w których zginęło ponad 2 tysiące osób (w każ-

dej), 145 — w których wymordowano po przeszło 300 osób, 360 — w których znalazło śmierć po ponad 50 osób, 890 spacyfikowanych miejscowości. Ten straszliwy bilans nie jest pełny, obejmuje on zaledwie 10 proc. wszystkich miejsc zbrodni. Ze względu na czytelność mapy nie zaznaczono na niej miejsce, w których zginęło mniej niż 50 osób.

Przypomnijmy nazwy niektórych miejscowości, nazwy, które dzisiaj jeszcze budzą grozę swym brzmieniem.

OSWIECIM — największe cmentarzysko świata. Miejsce śmierci 4 milionów ludzi, zgładzonych w komorach gazowych, zamordowanych zastrzykami fenolu do serca, powieszonych i rozstrzelanych.

MAJDAŃEK — znalazło tu śmierć około 1,5 miliona osób. W pobliżu krematorium znajduje się kopiec o kubaturze 1350 m. sześć, usypyany z popiołów i kości ofiar.

TREBLINKA — miejsce zagłady ponad 800 tysięcy ludzi,

w tym głównie Żydów z getta warszawskiego i innych miast Polski. Znajdował się wśród nich Janusz Korczak, „Stary Doktor” wraz z grupką swych dzieci.

CHELMNO n/NEREM — miejsce zagłady Żydów z getta łódzkiego i innych miast „Wartełandu”. Zginęło tu ponad 360 tys. Żydów, Polaków, Cyganów, Czechów i jeńców radzieckich. Ofiary duszono w samochodach gazami spalinowymi. Tu znalazło śmierć również 82 dzieci czeskich ze wsi Lidice.

SOBIBÓR — miejsce śmierci ponad 250 tysięcy osób.

BELŻEC — miejsce zagłady około 600 tysięcy osób, głównie Żydów z Polski, Czechosłowacji, Rumunii, Węgier.

LAMBINOWICE — miejsce śmierci około 100 tysięcy jeńców wojennych, głównie radzieckich.

STUTTHOF — miejsce śmierci około 80 tysięcy osób, głównie Polaków.

PALMIRY — miejsce śmierci więźniów Pawiaka.

RADOGOSZCZ — miejsce śmierci około 30 tysięcy osób. W przeddzień wyzwolenia Łodzi spalono tu żywcem ponad 1000 więźniów.

Do tej listy można by dołączyć: Gross-Rosen, Pawiak, Aleje Śzucha, VII forty poznańskie, Zabików, Działdowa, Inowrocław i wiele, wiele innych. Nie ma w Polsce miasta, miasteczka, nie ma osiedla, wioski, których by nie dotknął terror hitlerowski, które by nie poniosły śmiertelnych ofiar w latach 1939—1945.

W ciągu pięciu i pół lat wojny straciło życie 6028 tys. polskich obywateli, 1180 tys. doznało ciężkich obrażeń lub utraciło zdrowie. Na każdy 1000 obywateli kraju, Polska utraciła 220. Dla porównania: Jugosławia — 108, Grecja — 70, Francja — 15, Czechosłowacja — 15, Anglia — 8, Norwegia — 3, USA — 1,4.

„Liczby strat wojennych nie uważamy ani za tytuł do chwały, ani za mandat awanturowa-

cy nam honorowe miejsce wśród narodów świata. Nie o to chodzi. Chwała nam niepotrzebna, a miejsce wypracujemy rozwojem ekonomicznym i rozsądną polityką. Jednakże nie powinniśmy dopuścić, by bagatelizowane były nasze cierpienia, nasze doświadczenia i nasza — jakże uzasadniona obawa” — pisze Zbigniew Żaluskij w swej „Przypustce do historii” (str. 223).

Obowiązkiem nas wszystkich — szczególnie nauczycieli-wychowawców jest przekazanie pamięci o tych latach młotem pokoleniu. Dla młodzieży rok 1939, hitlerowska okupacja, partyzantka, powstanie warszawskie, walki wyzwolenie Armii Czerwonej i Armii Polskiej, niezapomniane dni zwycięstwa — to tylko historia. Dla całego narodu to jednak historia życia, historia tragiczna w rozmiarach ofiar i cierpien, jednocześnie historia, która wykazała wielkość naszego narodu, która zapoczątkowała punkt zwrotny w jego dziejach, z której my wszyscy się narodziliśmy do nowego życia, do budowania nowej socjalistycznej ojczyzny.

KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI

Marcowe zajęcia w środowisku studenckim spowodowały wzmożone zainteresowanie opinii społecznej problematyką i działalnością wychowawczą na terenie wyższych uczelni. Postawa niektórych krup studenckich i reakcja, a właściwie brak zdecydowanej reakcji ze strony dużej części nauczycieli akademickich, przynajmniej w większości ci wyższych uczelni na terenie Warszawy, wysunęły na porządek dnia ze szczególnej ostrością zadania nieraz już dyskutowane i omawiane w ramach czasopism specjalistycznych, w tym także na łamach „Głosu”. W chwili obecnej na te same problemy trzeba spojrzeć z nowego punktu widzenia i poddać je krytycznej analizie. Wymienne poglądy na temat problemów dydaktycznych i wychowawczych pragniemy zapoczątkować rozmową, która przedstawiciel redakcji przeprowadził z prof. dr. ZOFIĄ KIETLIŃSKĄ, dyrektorką Zakładu Metod Nauczania i Wychowania Politechniki Warszawskiej. Tematem rozmowy były m. in. problemy wychowawcze na pierwszych latach nauczania, stosunek pracowników nauki do tych zagadnień, bodźce i antybodźce w pracy opiekunów grup studenckich, zaangażowanie instytutów naukowych w procesy wychowawcze samodzielnego studenta.

Studencki, nawet ci najmłodsi, zawsze uważali się za dorosłych. I trudno im odmówić tego prądu. Wychowano w związku z tym w swoim czasie w środowisku akademickim pogląd, że należy ich pozostawić własnemu losowi, sami bowiem powinni dbać o swoją przyszłość.

Jednym z problemów wychowawczych na pierwszych latach nauczania, stosunek pracowników nauki do tych zagadnień, bodźce i antybodźce w pracy opiekunów grup studenckich, zaangażowanie instytutów naukowych w procesy wychowawcze samodzielnego studenta. W tym czasie w środowisku akademickim pogląd, że należy ich pozostawić własnemu losowi, sami bowiem powinni dbać o swoją przyszłość.

Jest to pogląd zamierzliwy i od szeregu lat pracownicy naukowi wyższych uczelni w zasadzie jednogłośnie uznają potrzebę zorganizowanego oddziaływania wychowawczego na studentów. Popularność tego punktu widzenia jest stosunkowo świeża. Ale wydaje się, że powody tego stanu rzeczy można by znaleźć w przeszłości.

Tuż po wojnie z subiektywnych czy obiektywnych powodów część nauczycieli akademickich ograniczała się do działalności tylko na polu naukowym. Preferowany wówczas kurs na samowychowania młodzieży nie przyniósł najlepszych rezultatów. A m. in. pozbilił rozdzielenie wiedzy studentów z samodzielnymi pracownikami nauki. W pewnym okresie ten punkt widzenia uległ zmianie i w zasadzie bez oporów, przynajmniej deklaratywnie, profesura zaangażowała się do obowiązków pracownika nauki. W goraćh momentach ujawniała się dezorientacja wynikająca z niewiedzy.

Z tego, co powiedziałam, wynika, że wśród nauczycieli akademickich gada się aktualnie wyróżnić trzy podejścia do zagadnień wychowawczych. Pierwsze, afirmujące, trzebie wychowania, ale w praktyce wyrażające się w działaniu na polu dydaktyki. Drugie, najbardziej wszechstronne, obejmujące całokształt problematyki i dzięki temu szczególnie cenne. Grupa z tym poglądem jest stosunkowo najmniejsza. I trzecie — często bardzo aktywne, ale obciążone zadaniem, że musi powiedzieć, że sa powody do narzekania. W tej grupie obserwuje się bodźce największą bierność w pracy wychowawczej.

O afirmacji już mówiłem. W praktyce słyszy się: nie spóźniam się na wykłady, dobrze prowadzę zajęcia i to chyba wystarczy. Oczywiście i tu sa wyjątki. Sa młm np. opiekunowie stosunkowo nie najliczniejszych i nienajlepiej działających studenckich koleżanek.

Czy sa jakiegś zasadnicze powody warunkujące taką sytuację? Mówi się o dużej rozpiętości wieku i wynikających stad różnicach w mentalności i podejściu do wielu spraw. Wymienia się wzajemne omieszanie. Ale z drugiej strony spotyka się i takich profesorów, którzy znaj-

dują wspólny język, odwiedzają „Stodołę”, dyskutują o big-beacie, potrafią zachodzić do domów studenckich. Należą oni jednak do wyjątków.

O to inny, najczęstszy wymieniany powód: duże obciążenie i brak czasu. Tak, to prawda, ale trudno uznać ten fakt za usprawiedliwienie, sa to bowiem obciążenia pozauczelniane. Może nie od rzeczy będzie przypomnieć, że uczeni tej miary, co Hirsfeld czy Kotarbiński, zawsze na pierwszym miejscu stawiali pracę za studentami, działalność wychowawczą. Do powszechności takiego podejścia daleko. Każda sprawa jest ważniejsza niż wykład. Jeśli w tym czasie wypadła jakiegś zebranie —

tego rytmu wylać, ale jak wykazuje praktyka — tylko teoretycznie.

Z obserwacji na naszej uczelni wynika, że ok. 85 proc. młodych naukowców to znakomici materialnie pedagogicznie. Startują z dużym potencjałem zainteresowania i zaangażowania w pracę dydaktyczną i wychowawczą. Wśród nich jest ok. 20 proc. absolutnych entuzjastów pracy dydaktyczno-wychowawczej.

Spółród ogółu młodych tylko ok. 15 proc. stanowią tacy, którzy wspomnianą przed chwilą działalność uważają za uciążliwą zio konieczne. Należałoby zachęcać ich, by przechodzili do działalności w instytutach naukowo-badawczych, ale formalnych

podstaw, aby zmusić ich do takiej zmiany nie ma. Oni pilnują tylko tego, co sa liczy wśród ich zwierzchników i w środowisku: pracy naukowej, jeśli ktoś zostaje „wyrotowany”, to znaczy nie zrobi w terminie przewidzianym ustawą koleinego stopnia naukowego, to w pierwszym rzędzie ofiara staje się owi entuzjastki pedagogiki.

I tu dochodzimy do pewnej sprzeczności. Jaka stworzyli przepis ustawy regulującej tryb postępowania przy zdobywaniu np. doktoratu. Asystent musi pokonać ten próg w ciągu 8 lat. Osiem lat wydaje się dostatecznie długim okresem czasu na osiągnięcie pewnej dojrzałości naukowej. Ale tylko pozornie. Młody asystent w ciągu 2 pierwszych lat musi się intensywnie dokształcać w wybranej dziedzinie, w znajomości języków, w zakresie dydaktyki, pedagogiki i psychologii, aby zdąć kolokwium, pedagogiczne, które jest warunkiem wstępnym do uzyskania awansu na starszego asystenta. Musi też opanować warsztat pracy, bywać na wykładach swego profesora itp.

Pozostało 6 lat, w trakcie których poza zrobieniem doktoratu wypadłoby zaprezentować jakiegś wstępne osiągnięcia naukowe, opublikować kilka artykułów lub jakąś wielką rozprawę, wziąć udział w konferencji, w kilku pracach zespołowych wykonanych w ramach katedry, które mogą nie mieć nic wspólnego z przygotowywanym doktoratem. Jak to wszystko wnieść w przewidziany czas?

Może właśnie dlatego do dziś w środowisku akademickim opowiadana jest z pewną nutą rozżewienia anegdota, a może prawdziwy fakt z życia prof. Kazimierza Barla, zamordowanego przez hitlerowców. Kiedyś w trakcie wykładu w drzwiach zjawia się zaferowany młody student odprawia profesora nie nie pomaga. Nie ustąpił, podszedł i szepnął mu coś do ucha. Profesor głośno odpowiedział, iż w tej chwili ma wykład i zadzwoni do pana prezdynta za kilkanaście minut. Okazało się później, że to ówczesny prezydent Wojciechowski chciał mu powziervć teke ministra w kolegium radzie.

Uważam, że dziś potrzeba nam jak najwięcej profesorów o takiej właśnie postawie. A w praktyce jakże często zostawiają niektórzy katedrę nawet po telefonie urzędnika państwowego.

Przykład idzie z góry

Młodzi sa bystrzy i krytycznymi obserwatorami. Każdy asystent wie, jak jakiegś instytutu naukowego, a może prawdziwy fakt z życia prof. Kazimierza Barla, zamordowanego przez hitlerowców. Kiedyś w trakcie wykładu w drzwiach zjawia się zaferowany młody student odprawia profesora nie nie pomaga. Nie ustąpił, podszedł i szepnął mu coś do ucha. Profesor głośno odpowiedział, iż w tej chwili ma wykład i zadzwoni do pana prezdynta za kilkanaście minut. Okazało się później, że to ówczesny prezydent Wojciechowski chciał mu powziervć teke ministra w kolegium radzie.

Uważam, że dziś potrzeba nam jak najwięcej profesorów o takiej właśnie postawie. A w praktyce jakże często zostawiają niektórzy katedrę nawet po telefonie urzędnika państwowego.

Przebieganie często powracającym w dyskusji o szkolnictwie wyższym jest problem składu społecznego studentów, w miarę równomiernego „dzielenia” miejsc na wyższych uczelniach między poszczególne grupy społeczne. Zważywszy na to, że około 65 proc. pracowników gospodarki narodowej stanowią robotnicy i chłopci, są tacy rzeczy nasuwają się uwagi na temat możliwości podejmowania przez ich najzdolniejsze dzieci studiów wyższych. Względny i sprawiedliwy społecznie, i przysięgi gospodarki narodowej, kultury i nauki wymaga, by stworzyć wszystkim najbardziejym spośród uczniów szkół średnich prawo równego startu w ubieganiu się o przyjęcie na studia. Niepokoiące jest jednak to, że wśród rezygnujących ze studiów wyższych w zbyt dużym stopniu znajduje się młodzież robotnicza i chłopska. Kto zapewni, że wśród nich właśnie nie znajduje się ci najbardziej zasługujący na studia, wykazujący największą predyspozycję do kontynuowania nauki.

Pisałem o tym w artykule „Czy najlepszy”, zamieszczonym w 14 numerze „Głosu Narzeczonego”. Odnośnie młodzieży robotniczo-chłopskiej, a pytanie to uzasadnione jest i tym faktem, iż, jak wykazuje doświadczenie, młodzież pochodzenia robotniczego i chłopskiego wykazuje największy stopień pracowitości i wytrwałości w nauce, dzięki czemu w krótkim czasie pokonuje ona dystans w stosunku do młodzieży inteligentkiej, spowodowany brakiem możliwości czerpania ze wszystkich zdobyczy kultury podczas pobytu w domu rodzinnym i szkole.

Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie, jakie kierunki i uczelnie preferuje młodzież robotniczo-chłopska, na jakich kierun-

wał kilka artykułów lub jakąś wielką rozprawę, wziąć udział w konferencji, w kilku pracach zespołowych wykonanych w ramach katedry, które mogą nie mieć nic wspólnego z przygotowywanym doktoratem. Jak to wszystko wnieść w przewidziany czas? Trzeba ponadto dodać, że szczególnie w technice w przewlekłym do humanistyki — są tu częste dodatkowe trudności „obiektywne”. Nie wszyscy, a może nie tylko technicy, potrzebują jest poligon eksperymentalny, poważne środki finansowe, zaplecze laboratoryjne. Ponadto z wielu dyscyplin konstrukcyjnych czy technologicznych brak jest tradycji w tym zakresie, często nawet brak kryteriów oceny.

Czy można się dziwić, że w tej sytuacji zaniedbywanie działalności dydaktycznej i wychowawczej staje się niejako koniecznością? Trzeba przy tym pamiętać, że owi młodzi kandydaci na samodzielnym pracownikowie nauki opiekują się prawie wyłącznie studentami dwu pierwszych lat, którzy wymagają szczególnie dużego wkładu pracy.

Powie ktoś, że ustawa, przewiduje etaty wykładowców. To prawda, ale po pierwsze resort przedziela bardzo mało takich etatów, a po drugie — kierownicy katedr mają powód, by obrotowi między ich przyimowaniem, Limit godzin dla asystentów i st. asystentów na planowe zajęcia za studentami wynosi 220—280 godzin. Dla wykładowcy — 360. Ponieważ katedra otrzymuje etaty obliczone wyłącznie na podstawie globalnego limitu rocznego obciążenia dydaktycznego, profesor miewa w wyboru 4 asystentów lub 2 wykładowców. Zdecydują się na taką zmianę m. in. też i dlatego, że zmniejsza sobie możliwość zaliczenia do dorobku obowiązujące go liczby doktorantów.

Brak bodźców — antybodźcem

Można też powiedzieć inne przyczyny. Do niedawna najlepszy, głównie młodzi, opiekunowie grup studenckich i lat otrzymywali doroczną nagrodę za działalność wychowawczą. Niewiele ich było, bo 5 na całą politechnikę (dodatkowo jeden ze studium wojskowego) — ale liczyl się. Od ubiegłego roku zostyl zlikwidowane. Nim to nastąpiło przeszły zmieniama ewolucie formalna. Wzroceno je z oklezi insaustracji roku mozek

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

Wzamiem za nagrody minister dofinansował rektora z sugestią, by planieście to przeznaczyc

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W tym momencie warto może dodać, że na Politechnice Warszawskiej od 1969 r. rozróżniamy organizacje kursów dokształcających w zakresie pedagogiki, początkowo uczestniczyli w nich ochotnicy. Od 1960 r. obowiązuja obligatoryjnie prace

W dniach 2—3 kwietnia bieżącego roku odbyła się w Warszawie ogólnopolska narada nauczycieli szkolnictwa rolniczego, poświęcona zadaniom tego szkolnictwa w świetle uchwał IX Plenum KC PZPR. W naradzie, której organizatorem był ZG ZNP, uczestniczyli: sekretarz KC PZPR — JOZEF TEJCHMA, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — EUGENIUSZ MAZUR-KIEWICZ, zastępca kierownika Wydziału Oświaty i Kultury NK ZSL — WAWRZYNIEC DUSZA, wiceminister rolnictwa — doc. dr JOZEF OKUNIEWSKI, przedstawiciele ZG ZNP: prezes MARIAN WALCZAK, wiceprezes — TADEUSZ TOCZEK, sekretarz — FRANCISZEK FILIPOWICZ oraz dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wzysznego — ZYGMUNT ZIELIŃSKI.

Na naradzie wygłoszono dwa referaty: referat poświęcony aktualnym kierunkom polityki rolnej wygłosił wiceminister rolnictwa, doc. dr Józef Okuniewski, zaś o sytuacji i zadaniach szkolnictwa rolniczego, ze szczególnym uwzględnieniem SPR i ZSR mówił wicedyrektor Instytutu Pedagogiki, prof. dr Michał Godlewski.

Naradę prowadzili: prezes ZG ZNP — Marian Walczak oraz wiceprezes ZG ZNP — Tadeusz Toczec. Prezes Walczak otwierając naradę przypomniał, że Związek od dawna interesuje się problemami szkolnictwa rolniczego, podejmował je między innymi na ostatnim IX Zjeździe Delegatów ZNP. Obecna narada jest właśnie wynikiem uchwał tego Zjazdu. Szerokie podjęcie przez ZNP problemów szkolnictwa rolniczego w chwili obecnej, to związkowy udział w realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR, poświęconemu rolnictwu.

Poniżej przedstawiamy skrótowną, najważniejszą część, jakie podjęto na naradzie.

KOGO I GDZIE KSZTAŁCIMY

Jednym z problemów, który — i chyba słusznie — wysunął się na plan pierwszy w dyskusji, była sprawa profilu kształcenia, modelu absolwenta szkół rolniczych wszystkich szczebli. Jak stwierdził w referacie prof. Godlewski, jednym z najważniejszych i najpowszechniejszych ogniw systemu kształcenia rolniczego są SPR. W roku 1966/67 uczyło się w tych szkołach 100 tys. młodzieży, ogółem zaś SPR przygotowały do zawodu ponad 200 tys. osób, z których 70 proc. pracuje w rolnictwie. Mimo takich osiągnięć nie możemy jeszcze mówić o zaspokojeniu potrzeb. Nadal zaledwie 1/3 młodzieży pozostającej w rolnictwie posiada przygotowanie zawodowe.

Druga forma kształcenia stanowią zasadnicze szkoły rolnicze specjalizujące w zakresie rolnictwa i innych potrzebnych rolnictwu kierunkach. Dane szacunkowe wskazują na wyraźny wzrost potrzeb w tym zakresie. Wynika to z ogromnych nakładów państwa na mechanizację i elektryfikację rolnictwa, z rozwoju zmian w strukturze zawodowej pracowników rolnictwa. Za podstawową formę organizacyjną należałoby — zdaniem prof. Godlewskiego — uznać zasadniczą szkołę zawodową z internatem przy dobrze zorganizowanym i prowadzonym PGR lub gospodarstwie spółdzielczym, szkołę z dwuletnim trzyletnim cyklem nauczania. Szkół takich istnieje obecnie 160, do roku 1970 będzie ich 220, a plan perspektywiczny do roku 1985 przewidywał około 600 takich szkół zlokalizowanych przy PGR, rolniczych instytucjach naukowych, gospodarstwach ogrodniczych i rybackich. Są to jednak plany perspektywiczne i dlatego IX Plenum zaleca na razie rozszerzać sieć ośrodków

FACHOWCY DLA ROLNICTWA



Foto: CZ. GORSKI

PGR dla absolwentów SPR, gdzie będą oni mogli zdobywać kwalifikacje praktyczne. W 1968 roku możliwe jest przeszkolenie w takich ośrodkach około 1,5 tys. osób. Zwiększa się również liczba praktyk dla uczniów SPR w ochotniczych hufcach pracy.

Trzecią wreszcie formę stanowi technika rolnicza 5- i 3-letnia. Forma ta zyskała już pełne prawo obywatelstwa, a absolwenci, po stażu pracy znajdując zatrudnienie na stanowiskach agronomów gromadzkich, w służbie rolnej rad narodowych, w Związku Kółek Rolniczych itp.

Ponadto szkolenie rolnicze prowadzone jest przez zespoły przysposobienia rolniczego oraz inne formy dokształcania. Czy możemy uznać, że sytuacja w oświacie rolniczej jest w pełni zadowalająca, że system organizacyjny i profil kształcenia odpowiada potrzebom?

Jak wynika z wypowiedzi wiceministra Okuniewskiego, zapotrzebowanie w zakresie absolwentów szkół przysposobienia rolniczego, zasadniczych szkół rolniczych oraz szkół mechanizacji rolnictwa wynosi około 138 tys. osób, licząc optymalnie po 2 osoby na gospodarstwo. Wszystkie wymienione formy kształcenia dostarczą około 76 tys. osób, czyli minimalne zapotrzebowanie mogłoby być zaspokojone, gdyby nie fakt, że około 20 proc. absolwentów nie przechodzi do produkcji, lecz kontynuuje naukę, a również około 20 proc. w ogóle nie podejmuje pracy w rolnictwie. Tak więc w istocie rzeczy zapotrzebowanie minimalne zostaje zaspokojone w około 46 proc., optymalne zaś zaledwie w 23 proc.

Obecnie liczba młodzieży z ukończoną szkołą rolniczą wynosi około 300 tys. osób, co stanowi 12,5 proc. zatrudnionych w rolnictwie.

Jeśli chodzi o technikę rolniczą, to w obecnej pięcioletniej szkole to opuści 62 tys. absolwentów. Zapotrzebowanie więc na tego typu pracowników można by — zdaniem ministra Okuniewskiego — uznać za zaspokojone, nawet z pewną nadwyżką, gdyby nie fakt, że około 20 proc. absolwentów kontynuuje naukę na wyższych uczelniach, a ponadto pewien procent, zwłaszcza dziewcząt, nie podejmuje w ogóle pracy w rolnictwie. Na tyle intensywnego postępu w rolnictwie, postęp w zakresie rozwoju oświaty rolniczej mimo wszystko jest więc za mały.

Tak kształtują się liczby, a w jakim stopniu profil kształcenia odpowiada potrzebom? Zdaniem przedstawicieli PAN, prof. Poniatowskiego, należy przede wszystkim ściśle ustalić i jakiego typu pracowników potrzebuje nowoczesne rolnic-

two (dane szacunkowe na ten temat są bardzo zróżnicowane) i na tej podstawie określić prawidłowe kierunki kształcenia. Odnośno się to zwłaszcza do szkół niższych szczebli. Trzeba ustalić w jakim procencie SPR i zasadnicze szkoły kształcą mają pracowników dla PGR, a w jakim przyszłych indywidualnych gospodarzy, wreszcie trzeba podjąć próbe określenia, czy te właśnie dwie formy stanowią istotnie model gospodarki rolnej za lat 10, czy 20.

Niezależnie jednak od tak przyszłościowych planów sprawa profilu kształcenia, nawet w aspekcie potrzeb na dziś, budzi pewne wątpliwości. Zwiększa odnośno się to do SPR. Młodzież tych szkół, to w dużym procencie przyszli gospodarze indywidualni (wizja pracownika PGR wciąż nie jest dla młodzieży pożądaną, ale i tu uczniowie nie widzą dla siebie szerokiach perspektyw choćby dlatego, że na otrzymanie gospodarstwa czekać muszą zazwyczaj bardzo długo; Powoduje to, że co zdolniejsi i bardziej energiczni wola szukać innych zawodów.

W tej sytuacji nastąpiła duża feminizacja szkół przysposobienia rolniczego i z tego faktu należy wyciągać określone konsekwencje, które powinny sprawować się do specjalizacji SPR przynajmniej w trzech kierunkach: ogólnorolniczym, ogrodniczym i hodowlanym.

Problem kształcenia dziewcząt podnosić również w odniesieniu do technik rolniczych. Jest faktem, że wiele z absolwentek nie przystępuje do pracy lub szybko z niej rezygnuje, gdyż rodzaj podejmowanej pracy przeraża często ich siły. Za przykład mogą tu służyć takie stanowiska, jak agronom gromadzki czy zootechnik. Niemniej jednak, przy tym, konieczność ciągłego pobytu w terenie, zwłaszcza dla kobiet obarczonych rodziną, stanowią poważne utrudnienia. Nie znaczy to, aby dziewczęta w ogóle nie podejmowały tego typu pracy, lecz aby mądrze kierować rekrutacją, aby je w porę informować o trudnościach z jakimi mogą się spotkać. Natomiast jest cały szereg kierunków, gdzie praca dziewcząt jest w pełni wydajna i pożądana.

Więcej uwagi należy też poświęcić zasadniczym szkołom rolniczym, a przede wszystkim szkołom mechanizacji rolnictwa. Zapotrzebowanie na absolwentów tych ośrodków jest ogromne. Na Niemodlin potrzebuje 170 wyszkolonych w tym zakresie pracowników, a otrzymać może 30. Podobnie kształtują się sytuacja w innych rejonach. Wobec braku fachowców korzysta się

z usług pracowników przeszkolonych na kursach, pracowników przypadkowych, nie posiadających elementarnej wiedzy rolniczej. Trzeba pomyśleć więc nad tym, aby np. na kursy traktorzystów przyjmować wyłącznie młodzież po SPR, co gwarantowałoby podstawowe przygotowanie rolnicze tych pracowników.

Odrębne zagadnienie — to młodzież wiejska nie posiadająca ukończonej szkoły podstawowej. Jest jej wcale niemało (w roku 1968/67 liczba tej młodzieży sięgała ponad 10 tysięcy).

Wydaje się, że weryfikacja sieci jest w najbliższym okresie niezbędna i to weryfikacja przeprowadzona przez komisję składającą się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych, tym typem szkół instytucji. W skład komisji powinny więc wchodzić przynajmniej trzy osoby: podinspektor oświaty, kierownik ośrodka metodycznego i przedstawiciel służby rolnej.

Na decyzję co do utrzymania lub likwidacji poszczególnych SPR powinna wpływać nie tylko ocena bazy rekrutacyjnej, ale i w równym stopniu takie czynniki jak lokal, którym dana szkoła dysponuje, liczba pracowników, wyposażenie i także możliwość zabezpieczenia odpowiedniej kadry.

Spółród tych czynników na plan pierwszy wybija się sprawa lokali. To prawda, że — jak stwierdził prof. Godlewski — w zakresie bazy lokalowej sytuacja poprawia się z roku na rok, że coraz więcej otwiera się możliwości organizowania pracowników i gabinetów, nie mniej wciąż jeszcze wiele szkół nie dysponuje nie tylko gabinetami, ale nawet własnymi izbami lekcyjnymi, najmniejszymi nawet magazynami dla przechowywania pomocy i sprzętu.

Dla prawidłowego działania szkół niezbędne jest wydzielenie dla SPR przynajmniej kilku pomieszczeń w lokalu szkolnym. Wydaje się też, że szerzej należy wykorzystywać możliwości, jakie otwierają się w przypadkach, gdy szkoły podstawowe przenoszą się do nowych budynków. Niejednokrotnie bowiem opróżnione lokale gromadząca rada narodowa przydzielają innym instytucjom.

Jeśli chodzi o średnie szkoły rolnicze, za optymalne rozwiązanie uznano technikę trzyletnią opartą na bazie SPR lub szkół zasadniczych, gdyż te właśnie technika grupują młodzież pragnącą pracować w rolnictwie, a jednocześnie o stosunkowo najlepszym przygotowaniu praktycznym.

Wreszcie poważny problem stanowi sprawa usług dla wsi. Współczesne rolnictwo potrzebuje w coraz większym stopniu pracowników — przedsiębiorstw budowlano — montażowych, remontu maszyn, elektryfikacji, melioracji, ochrony roślin, a wreszcie pracowników gastronomii, handlu itp. W tym zakresie otwierają się ogromne możliwości dla kształcenia młodzieży wiejskiej.

Tak więc sprawa organizacji kształcenia rolniczego, specjalizacji szkół, profilu absolwenta wciąż wymaga analiz i systematycznego doskonalenia.

MOŻE MNIEJ A LEPSZYCH?

Wiele uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu sieci szkół, zwłaszcza szkół przysposobienia rolniczego, a także ściśle się z tym wiązącemu problemowi bazy rekrutacyjnej oraz lokalom szkolnym.

Ścieżki trudno uważać za ostatecznie ustabilizowaną i w pełni właściwą. Wykazały to dwa ostatnie lata, które w związku z reformą szkolnictwa podstawowego określić można latami „chudymi” dla SPR, latami zmniejszonej rekrutacji. W tym okresie nastąpiła naturalna selekcja SPR, szkoły, które miały wąską bazę rekrutacyjną, szkoły słabsze nie utrzymały się. W Poznaniu np. uległo likwidacji w tym okresie ponad 60 SPR. Należy się poważnie zastanowić, czy idea: SPR w każdej gromadzie ma rację bytu.

Większość dyskutantów była zdania, iż lepiej mniej szkół, a za to lepszych. Oparcie np. SPR na bazie jednej szkoły podstawowej wypuszczającej rocznie około 20 absolwentów jest ryzykowne, zwłaszcza że rezerwy w postaci młodzieży, która dawno ukończyła szkołę, a nie pracuje i nie kształci się dalej, już się wyczerpały.

Czy nie należałoby zatem organizować SPR o szerszej bazie rekrutacyjnej, opartej na więk-

szym terenie o niezłych warunkach komunikacyjnych, a także SPR zlokalizowanych w małych miasteczkach i większych osiedlach. To ostatnie rozwiązanie ma jeszcze jeden pozytywny aspekt, a mianowicie podniesienie rangi szkoły w oczach młodzieży. Jest faktem, że młodzież nie akceptuje SPR, która mieści się w tym samym budynku co szkoła podstawowa, do której uczęszczała się przez ośm lat, w którym uczyli się sami nauczyciele. Oczywiście, że taka organizacja sieci SPR musiałaby pociągnąć za sobą przynajmniej funduszy stypendialnych dla młodzieży dojeżdżającej lub zainteresowanej.

Wydaje się, że weryfikacja sieci jest w najbliższym okresie niezbędna i to weryfikacja przeprowadzona przez komisję składającą się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych, tym typem szkół instytucji. W skład komisji powinny więc wchodzić przynajmniej trzy osoby: podinspektor oświaty, kierownik ośrodka metodycznego i przedstawiciel służby rolnej.

Na decyzję co do utrzymania lub likwidacji poszczególnych SPR powinna wpływać nie tylko ocena bazy rekrutacyjnej, ale i w równym stopniu takie czynniki jak lokal, którym dana szkoła dysponuje, liczba pracowników, wyposażenie i także możliwość zabezpieczenia odpowiedniej kadry.

Spółród tych czynników na plan pierwszy wybija się sprawa lokali. To prawda, że — jak stwierdził prof. Godlewski — w zakresie bazy lokalowej sytuacja poprawia się z roku na rok, że coraz więcej otwiera się możliwości organizowania pracowników i gabinetów, nie mniej wciąż jeszcze wiele szkół nie dysponuje nie tylko gabinetami, ale nawet własnymi izbami lekcyjnymi, najmniejszymi nawet magazynami dla przechowywania pomocy i sprzętu.

Dla prawidłowego działania szkół niezbędne jest wydzielenie dla SPR przynajmniej kilku pomieszczeń w lokalu szkolnym. Wydaje się też, że szerzej należy wykorzystywać możliwości, jakie otwierają się w przypadkach, gdy szkoły podstawowe przenoszą się do nowych budynków. Niejednokrotnie bowiem opróżnione lokale gromadząca rada narodowa przydzielają innym instytucjom.

Jeśli chodzi o średnie szkoły rolnicze, za optymalne rozwiązanie uznano technikę trzyletnią opartą na bazie SPR lub szkół zasadniczych, gdyż te właśnie technika grupują młodzież pragnącą pracować w rolnictwie, a jednocześnie o stosunkowo najlepszym przygotowaniu praktycznym.

Wreszcie poważny problem stanowi sprawa usług dla wsi. Współczesne rolnictwo potrzebuje w coraz większym stopniu pracowników — przedsiębiorstw budowlano — montażowych, remontu maszyn, elektryfikacji, melioracji, ochrony roślin, a wreszcie pracowników gastronomii, handlu itp. W tym zakresie otwierają się ogromne możliwości dla kształcenia młodzieży wiejskiej.

Tak więc sprawa organizacji kształcenia rolniczego, specjalizacji szkół, profilu absolwenta wciąż wymaga analiz i systematycznego doskonalenia.

Więcej uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu sieci szkół, zwłaszcza szkół przysposobienia rolniczego, a także ściśle się z tym wiązącemu problemowi bazy rekrutacyjnej oraz lokalom szkolnym.

Ścieżki trudno uważać za ostatecznie ustabilizowaną i w pełni właściwą. Wykazały to dwa ostatnie lata, które w związku z reformą szkolnictwa podstawowego określić można latami „chudymi” dla SPR, latami zmniejszonej rekrutacji. W tym okresie nastąpiła naturalna selekcja SPR, szkoły, które miały wąską bazę rekrutacyjną, szkoły słabsze nie utrzymały się. W Poznaniu np. uległo likwidacji w tym okresie ponad 60 SPR. Należy się poważnie zastanowić, czy idea: SPR w każdej gromadzie ma rację bytu.

Większość dyskutantów była zdania, iż lepiej mniej szkół, a za to lepszych. Oparcie np. SPR na bazie jednej szkoły podstawowej wypuszczającej rocznie około 20 absolwentów jest ryzykowne, zwłaszcza że rezerwy w postaci młodzieży, która dawno ukończyła szkołę, a nie pracuje i nie kształci się dalej, już się wyczerpały.

Czy nie należałoby zatem organizować SPR o szerszej bazie rekrutacyjnej, opartej na więk-

szym terenie o niezłych warunkach komunikacyjnych, a także SPR zlokalizowanych w małych miasteczkach i większych osiedlach. To ostatnie rozwiązanie ma jeszcze jeden pozytywny aspekt, a mianowicie podniesienie rangi szkoły w oczach młodzieży. Jest faktem, że młodzież nie akceptuje SPR, która mieści się w tym samym budynku co szkoła podstawowa, do której uczęszczała się przez ośm lat, w którym uczyli się sami nauczyciele. Oczywiście, że taka organizacja sieci SPR musiałaby pociągnąć za sobą przynajmniej funduszy stypendialnych dla młodzieży dojeżdżającej lub zainteresowanej.

Wydaje się, że weryfikacja sieci jest w najbliższym okresie niezbędna i to weryfikacja przeprowadzona przez komisję składającą się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych, tym typem szkół instytucji. W skład komisji powinny więc wchodzić przynajmniej trzy osoby: podinspektor oświaty, kierownik ośrodka metodycznego i przedstawiciel służby rolnej.

Na decyzję co do utrzymania lub likwidacji poszczególnych SPR powinna wpływać nie tylko ocena bazy rekrutacyjnej, ale i w równym stopniu takie czynniki jak lokal, którym dana szkoła dysponuje, liczba pracowników, wyposażenie i także możliwość zabezpieczenia odpowiedniej kadry.

Spółród tych czynników na plan pierwszy wybija się sprawa lokali. To prawda, że — jak stwierdził prof. Godlewski — w zakresie bazy lokalowej sytuacja poprawia się z roku na rok, że coraz więcej otwiera się możliwości organizowania pracowników i gabinetów, nie mniej wciąż jeszcze wiele szkół nie dysponuje nie tylko gabinetami, ale nawet własnymi izbami lekcyjnymi, najmniejszymi nawet magazynami dla przechowywania pomocy i sprzętu.

Dla prawidłowego działania szkół niezbędne jest wydzielenie dla SPR przynajmniej kilku pomieszczeń w lokalu szkolnym. Wydaje się też, że szerzej należy wykorzystywać możliwości, jakie otwierają się w przypadkach, gdy szkoły podstawowe przenoszą się do nowych budynków. Niejednokrotnie bowiem opróżnione lokale gromadząca rada narodowa przydzielają innym instytucjom.

Jeśli chodzi o średnie szkoły rolnicze, za optymalne rozwiązanie uznano technikę trzyletnią opartą na bazie SPR lub szkół zasadniczych, gdyż te właśnie technika grupują młodzież pragnącą pracować w rolnictwie, a jednocześnie o stosunkowo najlepszym przygotowaniu praktycznym.

Wreszcie poważny problem stanowi sprawa usług dla wsi. Współczesne rolnictwo potrzebuje w coraz większym stopniu pracowników — przedsiębiorstw budowlano — montażowych, remontu maszyn, elektryfikacji, melioracji, ochrony roślin, a wreszcie pracowników gastronomii, handlu itp. W tym zakresie otwierają się ogromne możliwości dla kształcenia młodzieży wiejskiej.

Tak więc sprawa organizacji kształcenia rolniczego, specjalizacji szkół, profilu absolwenta wciąż wymaga analiz i systematycznego doskonalenia.

Więcej uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu sieci szkół, zwłaszcza szkół przysposobienia rolniczego, a także ściśle się z tym wiązącemu problemowi bazy rekrutacyjnej oraz lokalom szkolnym.

Ścieżki trudno uważać za ostatecznie ustabilizowaną i w pełni właściwą. Wykazały to dwa ostatnie lata, które w związku z reformą szkolnictwa podstawowego określić można latami „chudymi” dla SPR, latami zmniejszonej rekrutacji. W tym okresie nastąpiła naturalna selekcja SPR, szkoły, które miały wąską bazę rekrutacyjną, szkoły słabsze nie utrzymały się. W Poznaniu np. uległo likwidacji w tym okresie ponad 60 SPR. Należy się poważnie zastanowić, czy idea: SPR w każdej gromadzie ma rację bytu.

Większość dyskutantów była zdania, iż lepiej mniej szkół, a za to lepszych. Oparcie np. SPR na bazie jednej szkoły podstawowej wypuszczającej rocznie około 20 absolwentów jest ryzykowne, zwłaszcza że rezerwy w postaci młodzieży, która dawno ukończyła szkołę, a nie pracuje i nie kształci się dalej, już się wyczerpały.

Czy nie należałoby zatem organizować SPR o szerszej bazie rekrutacyjnej, opartej na więk-

szym terenie o niezłych warunkach komunikacyjnych, a także SPR zlokalizowanych w małych miasteczkach i większych osiedlach. To ostatnie rozwiązanie ma jeszcze jeden pozytywny aspekt, a mianowicie podniesienie rangi szkoły w oczach młodzieży. Jest faktem, że młodzież nie akceptuje SPR, która mieści się w tym samym budynku co szkoła podstawowa, do której uczęszczała się przez ośm lat, w którym uczyli się sami nauczyciele. Oczywiście, że taka organizacja sieci SPR musiałaby pociągnąć za sobą przynajmniej funduszy stypendialnych dla młodzieży dojeżdżającej lub zainteresowanej.

Wydaje się, że weryfikacja sieci jest w najbliższym okresie niezbędna i to weryfikacja przeprowadzona przez komisję składającą się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych, tym typem szkół instytucji. W skład komisji powinny więc wchodzić przynajmniej trzy osoby: podinspektor oświaty, kierownik ośrodka metodycznego i przedstawiciel służby rolnej.

Na decyzję co do utrzymania lub likwidacji poszczególnych SPR powinna wpływać nie tylko ocena bazy rekrutacyjnej, ale i w równym stopniu takie czynniki jak lokal, którym dana szkoła dysponuje, liczba pracowników, wyposażenie i także możliwość zabezpieczenia odpowiedniej kadry.

Spółród tych czynników na plan pierwszy wybija się sprawa lokali. To prawda, że — jak stwierdził prof. Godlewski — w zakresie bazy lokalowej sytuacja poprawia się z roku na rok, że coraz więcej otwiera się możliwości organizowania pracowników i gabinetów, nie mniej wciąż jeszcze wiele szkół nie dysponuje nie tylko gabinetami, ale nawet własnymi izbami lekcyjnymi, najmniejszymi nawet magazynami dla przechowywania pomocy i sprzętu.

Dla prawidłowego działania szkół niezbędne jest wydzielenie dla SPR przynajmniej kilku pomieszczeń w lokalu szkolnym. Wydaje się też, że szerzej należy wykorzystywać możliwości, jakie otwierają się w przypadkach, gdy szkoły podstawowe przenoszą się do nowych budynków. Niejednokrotnie bowiem opróżnione lokale gromadząca rada narodowa przydzielają innym instytucjom.

Jeśli chodzi o średnie szkoły rolnicze, za optymalne rozwiązanie uznano technikę trzyletnią opartą na bazie SPR lub szkół zasadniczych, gdyż te właśnie technika grupują młodzież pragnącą pracować w rolnictwie, a jednocześnie o stosunkowo najlepszym przygotowaniu praktycznym.

Wreszcie poważny problem stanowi sprawa usług dla wsi. Współczesne rolnictwo potrzebuje w coraz większym stopniu pracowników — przedsiębiorstw budowlano — montażowych, remontu maszyn, elektryfikacji, melioracji, ochrony roślin, a wreszcie pracowników gastronomii, handlu itp. W tym zakresie otwierają się ogromne możliwości dla kształcenia młodzieży wiejskiej.

Tak więc sprawa organizacji kształcenia rolniczego, specjalizacji szkół, profilu absolwenta wciąż wymaga analiz i systematycznego doskonalenia.

Więcej uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu sieci szkół, zwłaszcza szkół przysposobienia rolniczego, a także ściśle się z tym wiązącemu problemowi bazy rekrutacyjnej oraz lokalom szkolnym.

Ścieżki trudno uważać za ostatecznie ustabilizowaną i w pełni właściwą. Wykazały to dwa ostatnie lata, które w związku z reformą szkolnictwa podstawowego określić można latami „chudymi” dla SPR, latami zmniejszonej rekrutacji. W tym okresie nastąpiła naturalna selekcja SPR, szkoły, które miały wąską bazę rekrutacyjną, szkoły słabsze nie utrzymały się. W Poznaniu np. uległo likwidacji w tym okresie ponad 60 SPR. Należy się poważnie zastanowić, czy idea: SPR w każdej gromadzie ma rację bytu.

Większość dyskutantów była zdania, iż lepiej mniej szkół, a za to lepszych. Oparcie np. SPR na bazie jednej szkoły podstawowej wypuszczającej rocznie około 20 absolwentów jest ryzykowne, zwłaszcza że rezerwy w postaci młodzieży, która dawno ukończyła szkołę, a nie pracuje i nie kształci się dalej, już się wyczerpały.

Czy nie należałoby zatem organizować SPR o szerszej bazie rekrutacyjnej, opartej na więk-

szym terenie o niezłych warunkach komunikacyjnych, a także SPR zlokalizowanych w małych miasteczkach i większych osiedlach. To ostatnie rozwiązanie ma jeszcze jeden pozytywny aspekt, a mianowicie podniesienie rangi szkoły w oczach młodzieży. Jest faktem, że młodzież nie akceptuje SPR, która mieści się w tym samym budynku co szkoła podstawowa, do której uczęszczała się przez ośm lat, w którym uczyli się sami nauczyciele. Oczywiście, że taka organizacja sieci SPR musiałaby pociągnąć za sobą przynajmniej funduszy stypendialnych dla młodzieży dojeżdżającej lub zainteresowanej.

Wydaje się, że weryfikacja sieci jest w najbliższym okresie niezbędna i to weryfikacja przeprowadzona przez komisję składającą się z przedstawicieli wszystkich zainteresowanych, tym typem szkół instytucji. W skład komisji powinny więc wchodzić przynajmniej trzy osoby: podinspektor oświaty, kierownik ośrodka metodycznego i przedstawiciel służby rolnej.

Na decyzję co do utrzymania lub likwidacji poszczególnych SPR powinna wpływać nie tylko ocena bazy rekrutacyjnej, ale i w równym stopniu takie czynniki jak lokal, którym dana szkoła dysponuje, liczba pracowników, wyposażenie i także możliwość zabezpieczenia odpowiedniej kadry.

Spółród tych czynników na plan pierwszy wybija się sprawa lokali. To prawda, że — jak stwierdził prof. Godlewski — w zakresie bazy lokalowej sytuacja poprawia się z roku na rok, że coraz więcej otwiera się możliwości organizowania pracowników i gabinetów, nie mniej wciąż jeszcze wiele szkół nie dysponuje nie tylko gabinetami, ale nawet własnymi izbami lekcyjnymi, najmniejszymi nawet magazynami dla przechowywania pomocy i sprzętu.

Dla prawidłowego działania szkół niezbędne jest wydzielenie dla SPR przynajmniej kilku pomieszczeń w lokalu szkolnym. Wydaje się też, że szerzej należy wykorzystywać możliwości, jakie otwierają się w przypadkach, gdy szkoły podstawowe przenoszą się do nowych budynków. Niejednokrotnie bowiem opróżnione lokale gromadząca rada narodowa przydzielają innym instytucjom.

Jeśli chodzi o średnie szkoły rolnicze, za optymalne rozwiązanie uznano technikę trzyletnią opartą na bazie SPR lub szkół zasadniczych, gdyż te właśnie technika grupują młodzież pragnącą pracować w rolnictwie, a jednocześnie o stosunkowo najlepszym przygotowaniu praktycznym.

Wreszcie poważny problem stanowi sprawa usług dla wsi. Współczesne rolnictwo potrzebuje w coraz większym stopniu pracowników — przedsiębiorstw budowlano — montażowych, remontu maszyn, elektryfikacji, melioracji, ochrony roślin, a wreszcie pracowników gastronomii, handlu itp. W tym zakresie otwierają się ogromne możliwości dla kształcenia młodzieży wiejskiej.

Tak więc sprawa organizacji kształcenia rolniczego, specjalizacji szkół, profilu absolwenta wciąż wymaga analiz i systematycznego doskonalenia.

Więcej uwagi poświęcono w dyskusji zagadnieniu sieci szkół, zwłaszcza szkół przysposobienia rolniczego, a także ściśle się z tym wiązącemu problemowi bazy rekrutacyjnej oraz lokalom szkolnym.

Ścieżki trudno uważać za ostatecznie ustabilizowaną i w pełni właściwą. Wykazały to dwa ostatnie lata, które w związku z reformą szkolnictwa podstawowego określić można latami „chudymi” dla SPR, latami zmniejszonej rekrutacji. W tym okresie nastąpiła naturalna selekcja SPR, szkoły, które miały wąską bazę rekrutacyjną, szkoły słabsze nie utrzymały się. W Poznaniu np. uległo likwidacji w tym okresie ponad 60 SPR. Należy się poważnie zastanowić, czy idea: SPR w każdej gromadzie ma rację bytu.

Większość dyskutantów była zdania, iż lepiej mniej szkół, a za to lepszych. Oparcie np. SPR na bazie jednej szkoły podstawowej wypuszczającej rocznie około 20 absolwentów jest ryzykowne, zwłaszcza że rezerwy w postaci młodzieży, która dawno ukończyła szkołę, a nie pracuje i nie kształci się dalej, już się wyczerpały.

Czy nie należałoby zatem organizować SPR o szerszej bazie rekrutacyjnej, opartej na więk-

Wystąpienie Sekretarza KC PZPR — Józefa Tejchmy

(omówienie)

Na wstępie swego przemówienia tow. Tejchma stwierdził, że obecnie jesteśmy w zasadzie na etapie zakończenia pracy nad intensywnym rozwojem rolniczego szkolnictwa. Obecnie najważniejszą sprawą jest podniesienie jakości tego szkolnictwa od SPR począwszy a na WSR skończywszy: chodzi o poziom kadry, jakość bazy lokalowej, wyposażenie naukowe, metody szkolenia i wychowania. Trzeba więc stać nadawcą sobie pytanie: w jaki sposób poprawić pracę szkół rolniczych w zakresie szkolenia i wychowania młodzieży. Sytuacja wychowania w szkolnictwie rolniczym jest lepsza niż w innych typach szkół. Zdaniem tow. Tejchmy szkoły rolnicze mają dość dobre warunki wychowawcze m. in. dlatego, że są związane z życiem społeczno-gospodarczym, że kadra nauczycielska tych szkół jest zaangażowana i zainteresowana życiem środowiska. W szkołach rolniczych rozwija się pomyślnie organizacje młodzieżowe, uczniowie tych szkół utrzymują ścisłą więź ze swoim środowiskiem i w trakcie nauki nie wyobcowują się, nie tracą z nim kontaktu.

Zagadnienia wychowawcze były, będą i są szczególnie ważne i istotne. Dlatego też pracę wychowawczą szkół rolniczych trzeba podnieść na jeszcze wyższy poziom. Aktywizacja pracy wychowawczej powinna się między innymi wyrażać w szerokiej i szczerzej dyskusji z młodzieżą, w udzielaniu jej odpowiedzi na wszystkie, nawet najbardziej trudne pytania. Nie ma takich pytań, na które każdy znałby i rozumiejący politykę rolną partii i zagadnienia naszej wspólnej przyszłości. Wszelkie inne przemiany społeczne i kulturalne, które powinny się dokonywać w życiu wsi.

W końcuć części swego przemówienia tow. Tejchma podziękował serdecznie nauczycielom szkolnictwa rolniczego za ich wkład pracy i duże zaangażowanie, stwierdzając przy tym, że Komitet Centralny, nasza partia niezwykle wysoko ocenia ich wysiłki. Inicjatywa i oddanie sprawom oświaty rolniczej, ich dotychczasowe osiągnięcia. Towarzysz sekretarz wyraził nadzieję, że nauczyciele będą pracowali z równym poświęceniem jak dotychczas, że wykażą się jeszcze większą energią i zaangażowaniem w dziedzinie kształcenia i wychowywania nowoczesnych kadr dla naszego rolnictwa.

Co składa się na to, że mamy obiektywnie dobre warunki do pracy wychowawczej? Życie społeczno-gospodarcze wsi oparte jest o demokratyczne zasady. Rozwija się i utrzuła w skali masowej inicjatywa i aktywność rolników, działają na wsi różnorodne instytucje i organizacje społeczno-samorządowe, współdziałające w realizacji ogólnych celów rozwoju naszego kraju. Nie stosujemy w polityce rolnej żadnego nieracjonalnego przymusu, poza przymusem zmierzającym do poprawy stanu gospodarki i kultury rolnej (np. w zakresie ochrony roślin). W naszym rolnictwie dokonują się poważne przemiany. Państwowe Gospodarstwa Rolne, które były

spodartem nasiennych i hodowlanych, a wreszcie — gdzie to tylko możliwe — organizowały własne pracownie lub klasa pracownice agrobiologiczne. Z drugiej strony konieczna jest większa pomoc dla szkół w postaci zaopatrzenia w pomoce naukowe i urządzenia.

PRZED WSZYSTKIM — PRAKTYKA

spełnia szczególnie ważną rolę w przygotowaniu zawodowym młodzieży. Dlatego też na naradzie powracano do tego problemu wielokrotnie. Wiceminister rolnictwa prof. dr Józef Okuniewski zaakcentował silnie w swym referacie, że właśnie przygotowanie praktyczne jest najsłabszym ogniwem w szkolnictwie rolniczym. Wynika to między innymi i stąd, że ciągle

nie udało się nam przełamać tak naprawdę niechęci do pracy fizycznej, że podnoszenie rangi tej pracy pozostaje nadal bardziej w sferze hasła, niż realnej rzeczywistości. Dlatego też szczególnie istotną sprawą jest kształtowanie u młodzieży szkół rolniczych szacunku do tej pracy. Aby jednak było to możliwe, muszą uprzednio przewartościować stosunek do pracy fizycznej sami nauczyciele. Poza to, że w szkolnictwie rolniczym istnieje, je nadal dziwny anachronizm: podział na nauczycieli od „czarnej roboty”, tzn. nauczycieli z zawodu oraz nauczycieli uprzywilejowanych, tzn. nauczycieli przedmiotów teoretycznych.

Sytuacja ta rzutuje również w pewnym stopniu na stosunek szkół do praktyk uczniowskich. A praktyki te pozostawiają

Wielkie znaczenie dla kształcenia i wychowania młodzieży ma przygotowanie praktyczne. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie praktyczne, to jest przygotowanie do pracy. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy.

Wielkie znaczenie dla kształcenia i wychowania młodzieży ma przygotowanie praktyczne. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy.

Wielkie znaczenie dla kształcenia i wychowania młodzieży ma przygotowanie praktyczne. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy.

Wielkie znaczenie dla kształcenia i wychowania młodzieży ma przygotowanie praktyczne. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie do pracy.

Wielkie znaczenie dla kształcenia i wychowania młodzieży ma przygotowanie praktyczne. Wskazywać na to, że młodzież nie ma dostatecznej wiedzy i umiejętności, to nie jest cel. Cel jest inny: przygotowanie

Fachowcy dla rolnictwa

(Dokończenie ze str. 7)

niowskim. Szkoły muszą zdawać sobie jasno sprawę z faktu, że praktyka to przecież nie innego jak dalsza realizacja haseł programowych. Dlatego też nauczyciele powinni częściej zaglądać do uczniów odbywających praktyki, a nauczyciele opiekujący się praktykami powinni wykazywać większe zainteresowanie swoimi podopiecznymi.

Szkoły powinny także aktywniej uczestniczyć w zaliczaniu stażów pracy swych absolwentów i interesować się ich dalszymi losami.

Niepokoje też demobilizujące młodzież zjawisko, że stażysci po pomyślnym odbyciu stażu nie są zatrudniani przez tę samą instytucję, gdyż nie dysponuje ona odpowiednimi etatami.

I KSZTAŁTOWANIE OSOBOWOŚCI

Wychodząc z założenia, że proces wychowania w szkołach rolniczych jest równie ważny jak proces nauczania — dyskutanci podejmowali wielokrotnie problemy związane z kształtowaniem postaw młodzieży, która ma zdecydować w przyszłości o kształcie i poziomie naszej wsi.

Prof. Michał Godlewski zwrócił uwagę na fakt, że szkoły rolnicze mają szczególnie sprzyjające warunki do wychowywania młodzieży, gdyż są ściśle powiązane z warsztatem produkcyjnym i środowiskiem, dysponują często własnymi internatami, w których zamieszkuje zdecydowana większość uczniów, a nauczyciele szkół rolniczych są szczególnie zaangażowani w pracę społeczną i polityczną na wsi.

Mimo jednak niewątpliwych osiągnięć w pracy wychowawczej, w szkołach rolniczych występuje jeszcze zbyt często rozbieżność pomiędzy ogólną teoretyczną znajomością problematyki wychowawczej u nauczycieli, a konkretnym rozwiązywaniem przez nich żywotnych problemów wychowawczych w danej szkole. Dość powszechnym zjawiskiem jest też niepełne lub powierzchowne wykorzystywanie treści wychowawczych, szczególnie istotnych dla kształtowania u młodzieży naukowego poglądu na świat, występujących zwłaszcza w programach przedmiotów przyrodniczych i humanistycznych.

Często też pracę wychowawczą sprowadza się tylko do spraw regulaminowo-porządkowych, do zagadnień poprawnego zachowania się uczniów w szkole i internacie. Szczególnie jednak niepokoi fakt, że uczniowie kończący szkoły rolnicze wykazują niejednokrotnie bardzo słabą znajomość problematyki dotyczącej podstawowych zagadnień polityki rolnej, zadań i działalności wiejskich organizacji społeczno-ekonomicznych itp.

Najpilniejszą koniecznością jest jednak nasilenie pracy wychowawczej w SPR. Dyskutanci zwracali uwagę na fakt, że właśnie w tych szkołach potrzebne są szczególnie godziny wychowawcze oraz dobrze prowadzone, przez nauczyciela, z tego przygotowanych nauczycieli, zajęcia kulturalno-sportowe. Młodzież bowiem musi być tak wychowywana, by dażyła potem do unowocześniania życia wsi, podnoszenia jej na wyższy poziom kulturalny.

W SPR Związek Młodzieży Wiejskiej działa dopiero od bardzo niedawna. W dyskusji zwracano więc uwagę na konieczność otoczenia tej organizacji troskliwą opieką, na to, by za prace ZMW czuli się odpowiedzialni wszyscy nauczyciele, a nie tylko opiekunowie organizacji. Bowiem tylko wtedy ZMW może spełniać w szkole rolę współwychowawcy młodzieży i pomagać w kształtowaniu takich postaw i poglądów, na jakich nam szczególnie zależy.

*

W odpowiedzi na problemy poruszone w dyskusji wiceminister Okuniewski ustosunkował się przede wszystkim do zagadnień związanych z profi-

lem kształcenia, modelem absolwenta.

Jest faktem, że ściśle ustalenie kształtu produkcji rolnej w przyszłości nie jest możliwe. Musimy się więc kierować nie tylko przewidywaniami naukowymi, lecz i polityką państwa, która zakłada rozsądną koegzystencję obu form gospodarki — państwowej i indywidualnej. Trzeba szkolić więc pracowników i dla jednej i dla drugiej formy, a także — w znacznie większej niż dotychczas mierze — dla wszystkich instytucji usługowych i wszelkich form usług dla wsi.

Nie jest zresztą możliwe, aby jakakolwiek szkoła przygotowywała absolwenta na określone, przez całe życie niezmiennie stanowisko. Szkoła musi przygotowywać tak, aby wychować człowieka do pełnienia różnych funkcji w ramach swojego zawodu. Być może za lat 20, kiedy uczniowie nasi będą w pełnym wieku produkcyjnym, pracować będą w produkcji rolnej o charakterze przemysłowym. Przedsiębiorstwo tego typu powstanie zresztą w Polsce w przyszłym roku tytułem eksperymentu.

W tym kształceniu, w przekazywaniu młodzieży niezbędnej wiedzy praktycznej niebagatelną rolę odgrywa praktyka i staż pracy. Jest faktem, że wielu kierowników PGR nie zawsze prawidłowo wykorzystuje stażystów. Dlatego tak wielki nacisk kładzie na uczulenie kierowników w tym zakresie Ministerstwo Rolnictwa i dlatego istnieje projekt, aby przyznać PGR nawet odrębne etaty opiekunów, którymi będą przede wszystkim nauczyciele.

Ustosunkowując się do tak często wysuwanych w dyskusji postulatów połączenia całej oświaty rolniczej w jednym resorcie, wiceminister Okuniewski stwierdził, że problem ten był wielokrotnie rozpatrywany. Istnieje jednak poważna wątpliwość, czy sytuacja uległaby poprawie skoro SPR i szkoła podstawowa mieszczą się w tym samym lokalu, pod tym samym kierownictwem. Rzecz więc sprowadziłaby się do tego, że kierownik taki miałby dwóch dysponentów i dwóch kontrolujących. Natomiast istnieje rzeczywista potrzeba, aby na szczeblu powiatowym nastąpiła ścisła koordynacja pracy.

Dyrektor Departamentu Szkolnictwa Zawodowego w Ministerstwie Oświaty i Szkolnictwa Wyższego — Zygmunt Zieliński zapewnił, że wszystkie wnioski, jakie wysunięto na naradzie Ministerstwa szczegółowo rozważy i przeanalizuje. Poinformował ponadto, że mimo iż resort zastanawia się już od dawna nad tak często sugerowanym w dyskusji przekształceniem SPR w zasadnicze szkoły rolnicze, w chwili obecnej nie jest to jeszcze możliwe w skali masowej, ze względu na brak odpowiedniej bazy materialnej i kadry nauczycielskiej. Nie stoi jednak na przeszkodzie, by tam, gdzie istnieją już odpowiednie warunki, przekształcono SPR w ZSZ.

Co do postulowanej przez dyskutantów reorganizacji sieci SPR, dyr. Zieliński zwrócił uwagę, iż wszelkie poczynania w tym zakresie muszą być konfrontowane, ze skutkami podjętych decyzji. W perspektywie przewiduje się upowszechnienie szkół ponadpodstawowej, a SPR mają stanowić jedną z form tego upowszechnienia. Czy likwidacja słabszych dziś placówek nie zahamowałaby tych perspektyw?

Dyrektor Zieliński wyjaśnił ponadto, że załatwiona jest obecnie przez Ministerstwo sprawa, by umożliwić absolwentom SN o kierunku rolniczym zdobywanie tytułu inżyniera w trybie trzyletniego studium w WSR.

Wiceprezes ZG ZNP, Tadeusz Toczek, zamykając naradę zapewnił, że wszystkie wnioski i postulaty, jakie na niej wysunięto, Związek wnikliwie przeanalizuje, a następnie prześle do instytucji zainteresowanych szkolnictwem rolniczym. Wiceprezes Toczek poinformował ponadto, że ZG ZNP, chcąc umożliwić ogółowi nauczycieli zaznajomienie się z dorobkiem narady, zamierza wydać specjalną publikację, która uwzględni najbardziej istotne wypowiedzi. Na wniosek wiceprezesa Toczka uczestnicy narady wybraли kilkuosobową komisję, która zajmie się opracowaniem wniosków i przygotowaniem redakcyjnym tej publikacji.

Rewizjonści, rewanżyści zachodnioniemieccy nie od dziś prowadzą zacieklą kampanię antypolską, kampanię pełną oszczerstw, tolerując i osłaniając u siebie ludobójców, sprawców zbrodni dokonywanych w Polsce i w innych krajach okupowanych w okresie drugiej wojny światowej.

W dążeniu do moralnego wybielenia się, nacjonalistycznie przez NRR tak przeinaczając, fałszując obraz tej niedawnej przeszłości, że maluczką, a my — oskarżyciele znajdujemy się w roli współwinnych, o co już zresztą w wielu krajach zachodnich oskarżają nas syjonistyczne ośrodki propagandowe. Przecież to nikt inny, a syjonści kłamliwie podważają historyczną prawdę o ofiarnej i bohaterkiej postawie Polaków wobec Żydów w mrocznych latach hitlerowskiego terroru.

Zaiste, dziwna to współpraca nacjonalizmu zachodnioniemieckiego i syjonizmu w antypolskiej kampanii.

Prawdę o latach pogardy trzeba nam ciągle światu przypominać, ale musi ona być poparta dokumentami, udowodnionymi faktami, bo tylko te się liczą.

Spośród ostatnio wydanych książek-dokumentów o eksterminacji narodu polskiego na szczególną uwagę zasługuje praca Władysława Bartoszewskiego — „WARSZAWSKI PIERSIEŃ ŚMIERCI 1939—1944”.

Władysław Bartoszewski, warto to przypomnieć, jest również autorem — obok Zofii Lewinówny — znanej, cieszącej się dużym zainteresowaniem w kraju i za granicą książki „Ten jest z ojczyzny mojej...” zawierającej paręset relacji zarówno uratowanych w okresie okupacji hitlerowskiej Żydów, jak i niosących im pomoc Polakom. (Książkę tę szeroko omawialiśmy w „Głosie Nauczycielskim” z 14 maja 1967 roku).

Publicysta, historyk dziejów najnowszych — Władysław Bartoszewski był w okresie drugiej wojny światowej współorganizatorem i działaczem Rady Pomocy Żydom w Warszawie, ponadto pełnił funkcję zastępcy kierownika referatu spraw żydowskich w Delegaturze Rządu na Kraj. Za szczególne zasługi w dziele ratowania Żydów został odznaczony w Jerozolimie w roku 1963 medalem i tytułem: „Sprawiedliwego między narodami”.

Wł. Bartoszewski pracował w latach 1942—1944 również w komórkę wiezionej /Delegatury Rządu; do głównych zadań komórki wiezionej należało niesienie zorganizowanej pomocy więźniom Pawiaka, gromadzenie materiałów dotyczących zbrodni hitlerowskich.

W maju 1944 roku na polecenie swoich władz opracował szczegółowo udokumentowany raport o terrorze w Warszawie, który to raport był następnie przekazany ówczesnemu rządowi polskiemu w Londynie.

„Śledziłem dzień po dniu — pisze Wł. Bartoszewski — bieg wielu tragicznych i zawiłych spraw ludzkich, przeżywałem niejednokrotnie z odwołaniem komplikację śledztwa osób znanych mi tylko z nazwiska, uczestniczyłem — jako jedno z matych kółeczek w wielkiej maszynce konspiracyjnej — w przekazywaniu ostrzeżeń, a niekiedy też w „oczyszczaniu” mieszkań osób aresztowanych z niedostrzeżonych przez Gestapo materiałów, które mogłyby je dodatkowo skompromitować. Niemal każde z tych przeżyć mogłoby po latach stać się przedmiotem osobnego wspomnienia, podczas gdy wtedy sprowadzało się z konieczności do kilkunastu słów czy kilku zdań w konspiracyjnej dokumentacji.”

Dobrze się stało, że to właśnie Władysław Bartoszewski podjął trud opracowania i napisania książki „Warszawski pierścień śmierci”, będącej owocem wieloletnich jego badań naukowych. Tytuł pracy pochodzi od terminu „egzekucje pierścienia warszawskiego” — używanego przez Warszawską Komisję Badania Zbrodni Hitlerowskich dla określenia egzekucji masowych dokonywanych przez Niemców w stolicy i w miejscowościach podwarszawskich, okalających miasto. Były to: na północy — Bukowiec, na północno-zachodzie — Palmiry, na zachodzie — Wólka Węglowa, Łaski, na południowo-zachodzie — Magdalena i Stefanów, na południu — Las Kabacki, na wschodzie — Wawer i Anin.

W pracy swej Bartoszewski wykorzystał cały dostępny ma-

teriał źródłowy, wszystkie archiwalia, wśród których wymienić należy: rozporządzenia, obwieszczenia i komunikaty okupanta, prasę konspiracyjną, protokoły powojennych ekshumacji przeprowadzonych przez Polski Czerwony Krzyż, relacje rodzin straconych, raporty konspiracyjne, zestawienia ważniejszych wydarzeń sporządzone w latach 1941—1944 przez Wydział Informacji BIP Komendy Głównej ZWZ-AK, aneksy o terrorze, czyli załączniki do okresowych raportów Komendy Głównego Naczelnego Wodza w Londynie, ocalałą część raportów Komórki Wiezionej Delegatury, źródła ikonograficzne.

Samo tylko przestudiowanie wymienionych materiałów źródłowych wymagało od autora benedyktyńskiej wprost pracowitości, ale opłaciło się sownie, bowiem przyniosło cenną, tak potrzebną dziś książkę-dokument o czasach okupacji. Książkę, która jest pierwszą udokumentowaną próbą rejestru zbrodni hitlerowskich dokona-



nych na ludności Warszawy, udokumentowaną kroniką masowych egzekucji.

Władysław Bartoszewski przedstawia w układzie chronologicznym przebieg niszczenia ludności stolicy od pierwszych dni wkroczenia okupanta do miasta.

Natychmiast po zajęciu Warszawy przystąpił okupant do „politycznego oczyszczania przedpola” (politische Flurbereinigung), jak nazwał Hitler wstępny okres realizacji założeń eksterminacyjnych. Hitlerowska polityka bezpieczeństwa dokonała licznych aresztowań w środowisku inteligencji w pierwszym rzędzie.

„Oznaczało to bezwzględne uderzenie w potencjalnych przeciwników, których początkowo dostrzegano przede wszystkim w środowisku inteligencji polskiej”.

Władysław Bartoszewski przytacza fragment memoriału z dnia 21 listopada 1939 roku o „traktowaniu ludności byłych polskich obszarów z rasowo-politycznego punktu widzenia”, w którym jego autorzy — dr E. Wetzel i dr G. Hecht sprecyzowali niedwuznacznie kryteria przynależności do środowiska inteligencji: „Pojęcie polskiej inteligencji obejmuje przede wszystkim polskich księży, nauczycieli (łącznie z wykładowcami szkół wyższych), lekarzy, dentyстів, weterynarzy, oficerów, wyższych urzędników, wielkich kupców, wielkich właścicieli ziemskich, pisarzy, redaktorów, jak również wszystkie osoby, które otrzymały wyższe lub średnie wykształcenie”.

Część spośród aresztowanych w pierwszych dniach października 1939 roku zamordowano, część zesłano do obozów koncentracyjnych.

I tak się zaczęło. Zmianie ulegały w latach 1939—1944 tylko metody i nasilenie akcji terrorystycznej, sama zaś zasada bezwzględnego ucisku i stopniowego wyniszczenia Polaków i Żydów obowiązywała niezmienne od początku do końca. Ukoronowaniem niejako hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej były masowe zbrodnie dokonywane od pierwszej chwili wybuchu powstania warszawskiego i całkowite zniszczenie niepokonanego miasta.

„Mamy w tym kraju jeden punkt, z którego pochodzi wszystko zło: to Warszawa. Gdybyśmy nie mieli Warszawy w Generalnym Gubernatorstwie, nie mielibyśmy 4/5 trudności, z którymi musimy walczyć. Warszawa jest i pozostanie ogniskiem zamętu, punktem, z któ-

rego rozprzestrzenia się niepokój w tym kraju” — mówił w grudniu 1943 roku Hans Frank.

W „Warszawskim pierścieniu śmierci” autor przedstawia poszczególne etapy eksterminacji ludności stolicy (jeden z rozdziałów traktuje o zagładzie Żydów), rozwój form totalnego terroru. Ponad 40 stron książki zajmuje indeks ofiar terroru i członków podziemia. Jedną z zalet pracy Władysława Bartoszewskiego jest to, że ustalił nie tylko nazwiska ofiar, lecz również i sprawców zbrodni. Autor odtworzył strukturę hitlerowskiego aparatu terroru, podaje nazwiska i funkcje sprawowane przez sprawców zbrodni. Niektórzy z nich ponieśli karę przed zakończeniem wojny zastrzeleni z wyroku kierownictwa Walki Podziemnej, inni stanęli po wojnie przed sądami Polski Ludowej, zostali skazani na śmierć i straceni, a wielu spośród zbrodniarzy ocalało do dnia dzisiejszego nacjonalistów w NRR.

Przedstawiając formy i etapy eksterminacji, Władysław Bartoszewski dokonał w swej pracy próby periodyzacji terroru hitlerowskiego w Warszawie na następujące etapy.

● październik 1939 — maj 1940, tj. od rozpoczęcia okupacji do podjęcia „akcji AB” (ludobójcze działania nazwane przez samych oprawców „nadzwyczajną akcją pacyfikacyjną” — Ausserordentliche Betriedungsaktion) przeszły do historii okupacji jako „Akcja A-B”;

● maj 1940 — jesień 1940 — realizowanie „akcji AB”; pierwsze wielkie branki uliczne, pierwsze transporty do obozów koncentracyjnych w Sachsenhausen i w Oświęcimiu, egzekucje w Palmirach;

● jesień 1940 — wrzesień 1942 — egzekucje masowe wykonywane pod miastem (tzw. pierścień śmierci); zwiększa się częstotliwość transportów do obozów koncentracyjnych; ponad 310 tysięcy Żydów z getta warszawskiego przewiezionych zostaje do obozu zagłady w Treblince II;

● październik 1942 — maj 1943 — pierwsze jawne egzekucje więźniów z Pawiaka obok dalszego dokonywania egzekucji potajemnych; pierwsze transporty do obozu koncentracyjnego na Majdanku, wznowienie wielkich obław ulicznych, intensyfikacja walki z okupantem (akty dywersji i zamachy dokonywane przez Gwardię Ludową i formacje AK); zbrojny opór getta warszawskiego;

● maj — październik 1943 — masowe egzekucje dokonywane potajemnie w ruinach getta; zorganizowanie ciężkiego obozu pracy przy ulicy Gęsiej; przybierają na sile akty samoobrony ze strony polskich organizacji podziemnych;

● 16 października 1943 — 15 lutego 1944 — szczególne nasilenie egzekucji jawnych i potajemnych w ruinach getta (tygodniowo ginie 270—300 osób); coraz liczniejsze akcje zbrojne podziemia;

● połowa lutego 1944 — sierpień 1944 (wybuch powstania warszawskiego) — zaniechanie egzekucji publicznych w dotychczasowej formie i zakresie, liczne egzekucje w ruinach getta, nasilenie transportów do obozów koncentracyjnych.

Książka Władysława Bartoszewskiego przywraca pamięci ludzkiej ogrom cierpień mieszkańców Warszawy, jest załącznikiem — jak to stwierdził doc. dr Marian Drozdowski — Księgi Pamięci Narodowej, która powinna być opracowana i wydana, a w której umieszczono by nazwiska i inne dane o wszystkich naszych rodakach — ofiarach terroru hitlerowskiego.

Władysław Bartoszewski w wywiadzie udzielonym przed kilku dniami prasie codziennej tak między innymi scharakteryzował swą ostatnią pracę —

„Wychodziłem z założenia, że książka poinformuje najlepiej o tym, co się działo w Warszawie, jeżeli będzie ścisła, rzeczowa, zrzęgnie z uogólnień, syntezy, a będzie raczej przedstawiała na pokazaniu tysięcy tragedii ludzi, którzy położyli życie w wyniku działania tego nieludzkiego systemu. Są tam ludzie wszystkich stanów i zawodów — robotnicy, inteligenci, pracownicy uniwersytetu i chłopi. Jest młodzież, starcy, są księża, są Żydzi, są tacy, którzy zginęli tylko za to, że byli Polakami i tacy, którzy byli uważani za przywódców”.

MIECZYSLAW ZAWADKA

* Władysław Bartoszewski: „Warszawski pierścień śmierci”. Interpress (Zachodnia Agencja Prasowa), Warszawa 1967, str. 408.

SUGESTIE NIE DO PRZYJĘCIA

W 73 numerze „Życia Warszawy” z 24-25 marca Mikołaj Kozakiewicz w artykule pt. „Uczyć lepiej — ale jak?”, zastanawia się nad jednym z problemów ośmiolatki. Oto główne myśli artykułu:

● Dla pewnej grupy uczniów (mniej zdolnych) przyswojenie treści programowych ośmiolatki jest nieosiągalne. Odpadają, podobnie jak niektórzy sportowcy, nie mogący przekroczyć poprzeczki podniesionej o 2 cm.

● Jak jest wyjście? Autor proponuje dwa:

— „W szkołach Grochowa”, skoro Poradnia Psychologiczna stwierdzi, że to, co mało zdolny uczeń opanował z programu klasy ósmej stanowi górny pułap jego możliwości (jakaż poradnia psychologiczna to stwierdzi? — przyp. mój — Zez) nauczyciele stawiają „dostateczny” i dają świadectwo ukończenia ośmiolatki;

— „W innych szkołach warszawskich (...) organizuje się komplety dokształcające, na których te same tematy są ponownie i wielokrotnie (aż do skutku) przerabiane przez nauczycieli w ramach godzin pracy dydaktycznej”.

● Zdaniem autora, obydwie te wyjścia są złe, bo pierwsze faktycznie oznacza „odejście od zasady jednolitych wymogów programowych”, drugie odbywa się „kosztowno wielokrotnionej pracy nauczycieli”.

● Według autora sprawa dojrzała do „zasadniczych rozstrzygnięć Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, które albo zaakceptuje wyjście pierwsze, otwierając zasadnicze szkoły zawodowe na podbudowie klasy VI (dlaczego VI, a nie IV lub V? — przyp. Zez), lub w drugim wypadku — wyda zezwolenie na opłacanie nauczycieli uczących na kompletach z funduszy komitetów rodzicielskich. W zakończeniu artykułu autor stwierdza, że właściwie oba rozwiązania są „wzajemnie uzupełniające się i nadają się do zamiennego stosowania w zależności od lokalnych warunków, stosunków i możliwości”.

Czytelnicy „Głosu Nauczycielskiego” zechcą mi darować to przydługie streszczenie, ale zarówno osoba autora, znanego z wielu publikacji na temat szkół i nauczycieli, jak i poczytność „Życia Warszawy” skłaniają mnie do tego, by sprawę potraktować poważnie, tym bardziej, że sugestie w artykule zawarte są (według mnie) **absolutnie nie do przyjęcia**.

Dlaczego? Pierwsze rozwiązanie: zasadnicze szkoły zawodowe po klasie szóstej, w konsekwencji przekreśliłyby **powszechność** ośmiolatki, nie mówiąc już o antyspołecznym charakterze tych szkół, w których — jak to z wywodów autora zresztą wynika — znaleźliby się przede wszystkim „uczniowie

niezamożni”. Pomijając ogromne trudności z otwarciem takich szkół w „Polsce powiatowej” (choćby problem nowych internatów).

Rozwiązanie drugie jest nie do przyjęcia dla nauczyciela, który pracując w państwowej szkole winien być opłacany tylko i wyłącznie przez państwo.

Jakie widzę wyjście? — Przeprowadzać uważniejszą selekcję dzieci opóźnionych w rozwoju (w klasach I—II), zabezpieczając im miejsca w szkołach lub klasach specjalnych.

— Poza tym to, co już robimy: podnosić poziom merytoryczny i dydaktyczny przygotowania nauczycieli, ulepszać programy i podręczniki, pogłębiać poczucie odpowiedzialności nauczyciela, rady pedagogicznej (zwłaszcza za wydawane świadectwa ukończenia szkoły) i stosować **rozumny liberalizm** wymagań, uwzględniający zarówno specjalne uzdolnienia i zainteresowania dziecka, jak i jego środowiskowe i domowe warunki, tudzież wiarę w możliwości dalszego rozwoju.

Na zakończenie pozwolę sobie przytoczyć osobiste wspomnienie: Na IV Kongresie Pedagogicznym, ZNP w czerwcu 1939 roku, w którym brałem udział jako delegat, wysłuchałem między innymi referatu prof. A. B. Dobrowolskiego. Ten słynny geograf, badacz krain arktycznych, pedagog i człowiek

o ogromnym autorytecie moralnym zgłosił wówczas i referował postulat obowiązkowej, powszechnej szkoły dziesięcioletniej. Nie pamiętam już dziś dokładnie jego uzasadnień. Wiem jednak, że między innymi odwołał się do nas, czy w ówczesnej naszej rzeczywistości byłoby do pomyślenia, żeby córka „pana mecenasa” lub „pana doktora” mogła nie mieć matury. Choćby to była poidiotka, to się ja jak w wate owinie w korepetycje i tak przepychać się ja będzie z klasy do klasy, a jak trzeba, to i ze szkoły do szkoły, aż do matury dojrnie. A nasze przeciętne chłopskie czy robotnicze dziecko matury zdać nie może? Ukazywał nam w tej sprawie wielki problem rzeczywistej demokratyzacji społeczeństwa.

Pewnie, że dziś z perspektywy lat trzydziestu myśli te mogą się wydać nieco utopijne. Ale właśnie my, w naszym ludowym państwie, rozumiemy to doskonale, że poziom organizacyjny szkół powszechnej, obowiązkowej dla wszystkich, jest problemem przebytej drogi ku socjalizmowi.

Daruję ten patetyczny ton w dzisiejszym felietonie. Ale na temat, czy wprowadzać szkołę ośmiolletnią powszechną, można było dyskutować przed rokiem 1961. Dziś natomiast należy ją ze wszystkich sił umacniać.

ZEZ

WYBIERAMY ZAWÓD

BUDOWNICTWO

Chcemy dziś przedstawić zawód stosunkowo mało znany, a — wydaje nam się — interesujący, atrakcyjny i nowoczesny, do którego przygotowują zasadnicze szkoły budowlane przyzakładowe:

MONTER INSTALACJI WENTYLACYJNO - KLIMATYCZNYCH

Monterzy instalacji wentylacyjno-klimatycznych mogą być zatrudnieni jako wykwalifikowani robotnicy przy zakładaniu instalacji, dokonywaniu napraw i konserwacji urządzeń, dokonywaniu ich rozruchu i regulacji oraz wielu innych czynnościach, które określono w przepisach dotyczących tej specjalności.

Przygotowanie do zawodu obejmuje poza przedmiotami ogólnoszkolnymi szereg przedmiotów ogólnozawodowych, jak: maszynoznawstwo i elektrotechnika, zasady budownictwa ogólnego, zasady wykonywania i odczytywania rysunku budowlanego, zasady gospodarki przedsiębiorstw budowlanych, a zwłaszcza organizacji robót na placu budowy. W zakresie przedmiotów specjalistycznych uczeń musi poznać zasady budowy, konserwacji i eksploatacji narzędzi, urządzeń i maszyn stosowanych przy robotach montażowych, zasady doboru i stosowania materiałów, przygotowywania i ustalania kolejności montażu elementów i urządzeń wchodzących w skład instalacji, zasady posługiwania się rysunkiem technicznym i roboczym, transportu urządzeń instalacyjnych, montażu konstrukcji podtrzymujących urządzenia instalacyjne, sposób uruchamiania i regulacji przygotowanych instalacji, zasad napraw i konserwacji, umiejętność organizacji stanowiska roboczego itp.

Wymiar godzin nauczania przewiduje 22 godziny nauki teoretycznej i 24 godziny nauki praktycznej, co umożliwia organizowanie 3 dni w tygodniu zajęć praktycznych na budowie.

Wymagania stawiane kandydatowi: wytrzymałość i sprawność fizyczna, dobry stan zdrowia, spostrzegawczość i szybka orientacja, wyobraźnia przestrzenna. Nie może pracować w tym zawodzie młodzież cierpiąca na daltonizm, wady narządów oddechowych, lęk przestrzeni, zaburzenia nerwowe, a także niepełnosprawna fizycznie (inwalidztwo). Wiek kandydatów: w zasadzie 16 lat. Przyjmowani bywają i kandydaci 15-letni.

Absolwenci uzyskują prawo do tytułu kwalifikowanego robotnika oraz prawo do kontynuowania nauki w technikach opartych na podbudowie ZSZ.

Szkoły Budowlane Przyzakładowe o kierunku: monter instalacji wentylacyjno-klimatycznych znajdują się w **Gdańsku Oliwie**, ul. Śląska 14; **Radomiu**, ul. Wernera 4; **Koszalinie**, ul. J. Krasińskiego 14; **Krakowie**, Nowej Hucie, Osiedle Uroczyska, Al. Róż, bl. 13; **Lublinie**, ul. Sulisławicka 7; **Łodzi**, ul. Tokarska 7; **Wrocławiu**, ul. Czajkowskiego 28.

(W następnym numerze: elektromechanik urządzeń dźwigowych)

W odpowiedzi na artykuł „Gdzie jest stolica Izraela?” — redakcja nasza otrzymała następujące pismo:

Przesyłamy w załączeniu komunikat PZWS dotyczący podręcznika M. Czekańskiej i H. Radlicz-Ruhlowej „Geografia świata” dla kl. VII szkoły podstawowej z prośbą o zamieszczenie w najbliższym numerze pisma. (Podpisano: Dyrektor Doc. dr. T. Parnowski).

I dalej: W związku z notatką zamieszczoną w „Głosie Nauczycielskim” (br. 14 kwiecień 1968 r.), dotyczącą m. in. podręcznika M. Czekańskiej i H. Radlicz-Ruhlowej „Geografia świata” kl. VII szkoły podstawowej, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych informują, że w wydrukowanym już wydaniu czwartym tego podręcznika, przygotowanym na rok szkolny 1968/1969, wprowadzono kilka ważnych zmian. Poprawiony został tekst na str. 230, 234, 261, 265. Zmienione teksty dotyczą następujących problemów: historia politycznego podziału Korei i Wietnamu oraz aktual-

CZY RZECZYWIŚCIE WYJAŚNIENIE?

na sytuacja KRL-D i DRW, państwo Izrael i kwestia jego stolicy.

Ponieważ oprócz nowego, poprawionego wydania w najbliższym roku szkolnym uczniowie będą korzystać z używanych, wydanych dawniej, konieczne jest zwrócenie uwagi na wspomniane zmiany i pełne wykorzystanie poprawionych tekstów w pracy szkolnej.

Podobne zawiadomienie będzie skierowane za pośrednictwem czasopisma „Geografia w szkole”.

OD REDAKCJI:

Poprawiony tekst dotyczący Izraela brzmi (str. 261).

„Na południe od Libanu leży państwo Izrael. Największym jego miastem jest Tel-Awiv, a za stolicę Izrael uznał Jerozolimę, wbrew decyzjom

ONZ. Część tego miasta należy do Izraela, a część do sąsiedniej Jordanii”.

W odsyłaczu na str. 261 czytamy:

„Większość państw nie uznała tej decyzji i ambasad tych państw znajdują się w Tel-Awivie. W 1967 r. Izrael dokonał agresji na sąsiadujące z nim kraje arabskie, zagarnął część ich terytoriów, a między innymi także jordańską część Jerozolimy. Fakt ten spotkał się z potępieniem ONZ, która domaga się przywrócenia dawnego stanu rzeczy”.

Tak brzmi poprawiony tekst w najnowszym wydaniu. Czy jest dostatecznie jasny? Uczeń może się zapytać, dlaczego to większość państw uparła się i wyznaczyła na siedzibę swych ambasad Tel-Awiv. Czy polska ambasada — przed zerwaniem stosunków dyplomatycznych z

Izraelem znajdowała się również w Tel-Awivie? Jakże państwo uznaje rząd polski i większość państw za stolicę Izraela?

Przypominamy jeszcze raz fakty, o których pisaliśmy w artykule „Gdzie jest stolica Izraela?”

Państwo Izrael utworzone zostało na podstawie uchwały Zgromadzenia Ogólnego ONZ z dnia 27.XI. 1947 r. Proklamowanie państwa Izrael — ze stolicą w Tel-Awivie nastąpiło 15 maja 1948 r.

Dopiero 29 stycznia 1950 r. Izrael ogłosił, że za stolicę państwa uznaje — Jerozolimę. Miasto to — jak wiadomo — jest podzielone na część arabską, należącą do Jordanii i część żydowską należącą do Izraela.

Faktu proklamowania Jerozolimy stolicą Izraela nie uznały państwa arabskie, nie uznała ONZ, nie uznała również i Polska.

UWAGA NAUCZYCIELE MATEMATYKI

Telewizja Polska zawiadamia, że w dniach 17 i 24 kwietnia oraz 8, 15 i 22 maja (środy) br., w godz. od 13.25 do 14.00, przeprowadzi w ramach telewizyjnego programu szkolnego cykl audycji, które będą stanowiły instruktaż dla nauczycieli matematyki uczących tego przedmiotu w klasach pierwszych szkół stopnia powyżej podstawowego.

KOMUNIKAT

KOMITET ORGANIZACYJNY ZJAZDU ABSOLWENTÓW I DZIECI LICEUM PEDAGOGICZNEGO W AUGUSTOWIE zawiadamia, że w dn. 16-17 czerwca br. odbędzie się zjazd absolwentów Seminarium Nauczycielskiego i Liceum Pedagogicznego w Augustowie. Zgłoszenia z wpłatą 200 zł należy przesyłać pod adresem: Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów — Augustów — Liceum Pedagogiczne — do dnia 10 maja br. 49

OGŁOSZENIA DROBNE

Nasiona morwy — porcje 50 gramowe z instrukcją na żywoptoty sprzedaje po 35 zł. Józef Drzeń, Ferdynandów, p-ta Pęczniew, pow. Podębice. 1 54-0

Sztandary szkolne wykonuje wyspecjalizowana Pracownia Haftów Artystycznych — mistrz Zofia Klekiz, Poznań, ul. Garniejska 2/7, telefon 502-14, r. zał. 1950. 42-0

Dzwonki szkolne korytarzowe, podwózkowe — naprawia, wykonuje nowe na zamówienia Warsztat Rzemieślniczy, Banasik Katowice — Szopenie, Kłocza 2. 30-0

KSIAŻKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

W „Nasza Księgarnia”

Arkady Gajdar: **CZUK I HEK**. Przekł. A. Wat. Ilustr. J. Kirilenko, Warszawa 1968; cena 3 zł.

Jan Grabowski: **OPOWIADANIA**. Ilustr. J. Grabiański. Warszawa 1968; s. 196, cena 17 zł.

Stanisław Jachowicz: **CHORY KOTEK**. Ilustr. J. Grabiański. Warszawa 1968; cena 1,50 zł. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi mamę.

Helena Bechlerowa: **WIOSENNA WĘDRÓWKA**. Ilustr. M. Kwacz. Warszawa 1968, cena 1,50. Książeczka z cyklu: Poczytaj mi mamę.

Jan Brzechwa: **OPOWIEDZIAŁ DZIECIOM SOWIE**. Ilustr. Ha-Ga. Warszawa 1968; cena 3 zł.

Lucyna Krzemieniecka: **Z PRZYGOD KRAJANA HAŁABALY**. Ilustr. Z. Witwicki. Warszawa 1968; cena 7 zł.

W. Osiejewa: **CZARODZIEJSKIE SŁOWO**. Przekł. H. Bobińska. Ilustr. M. Mackiewicz, Warszawa 1968; cena 2 zł.

KSIAŻKI DLA STARSZYCH DZIECI

Adam Bahdaj: **PODROZ ZA JEDEN USMIECH**. Ilustr. B. Dukowska. Warszawa 1968; s. 384, cena 16 zł.

Stanisław Biskupski: **MORZE SZUMI**. Ilustr. M. Majewski. Warszawa 1968; s. 188, cena 12 zł.

Wiktor Golawkin: **RYŚKUNKI NA ASFALCIE**. Tłum. M. Okołod-Podhorska. Ilustr. autora, Warszawa 1968; s. 88, cena 13 zł.

Irena Jurgiewiczowa: **WSZYSTKO INACZEJ**. Ilustr. B. Truchanowska. Warszawa 1968; s. 214, cena 12 zł.

Anna Kamińska: **W NIEPARYZU I GDZIE INDEJ**. Ilustr. J. Wilkoń. Warszawa 1967; s. 282, cena 45 zł. Książka nagrodzona na międzynarodowym konkursie wydawnictw młodzieżowych Praga 1966.

Maria Kann: **OWCZE SCIEŻKI**. Ilustr. S. Töpfer. Warszawa 1968; s. 230, cena 15 zł.

Zofia Kossak: **LEGNICKIE POLA**. Warszawa 1968; s. 222, cena 16 zł.

Zofia Kossak: **PUSZKARZ ORBANO**. Ilustr. S. Rozwadowski. Warszawa 1968; s. 158, cena 16 zł.

Tadeusz Kwiatkowski: **MAJTEK**. Ilustr. J. Cwiertnia. Warszawa 1968; s. 224, cena 17 zł. Autor pisze: „To co teraz przeczytacie, opowiedział mi młody człowiek i wiem na pewno, że to jest naprawdę prawda i nie w tym nie ma zbijanego”.

Arne Leonhardt: **CAMPO DIABLO**. Tłum. K. Radziwiłł i J. Zeltzer. Warszawa 1968; s. 290, cena 22 zł.

Aleksander Minkowski: **GRUBY**. Ilustr. S. Kaźmierczyk. Warszawa 1968; s. 240, cena 14 zł.

Zbigniew Nienacki: **KSIEGA STRACHOW**. Ilustr. T. Wilbik. Warszawa 1968; s. 276, cena 18 zł.

Bolesław Orłowski: **PRADZIADKOWIE ZEGARA**. Ilustr. M. Gawrys. Warszawa 1968; cena 10 zł.

Czesław Janczarski: **PRZEDSZKOLE KRYSI I JURKA**. Ilustr. H. Czajkowska. Warszawa 1968; cena 17

zł. Jest to książka-zabawka z cyklu Książeczki z Misiowej Półeczki. Zabawa polega na doborze odpowiedniego obrazka do wierszyka.

W. Konrad Osterloff: **SYNOWIE KANGURA I LISICY**. Ilustr. A. Boratyński, Warszawa 1968; s. 230, cena 15 zł.

Stanisława Platówna: **TOMEK, EWA I INNI**. Ilustr. E. Murawska, Warszawa 1968; s. 208, cena 15 zł. Książka wyróżniona na konkursie „Naszej Księgarni” w 1967 roku.

Jerzy Szczęgiel: **ZIEMIA BEZ SŁONCA**. Ilustr. A. Kurkowski, Warszawa 1968; s. 264, cena 20 zł. Akcja książki toczy się w ostatnich miesiącach wojny na terenach już wyzwolonych.

U ZŁOTEGO ZRÓDŁA. Baśnie polskie. Ilustr. Z. Rybicki. Warszawa 1967; s. 254, cena 36 zł.

Anatol Warszawski: **WIELKA PRZYGODA ARCHEOLOGÓW**. Przekł. F. Głowacki i J. Litwiniuk. Warszawa 1967; s. 198, cena 30 zł. Książka mówi o najciekawszych i najważniejszych odkryciach archeologicznych dokonanych w ciągu ostatnich lat we wszystkich zakątkach kuli ziemskiej.

Lech Wilczek: **GRZYBÓW JEST W BROD**. Album. Warszawa 1967; cena 130 zł. Z książki tej można się dowiedzieć między innymi, że grzyby mogą strzelać, kręcić głową, polować na muchy, że grzybowe planacje zakładają również zwierzęta, że w wyniku działalności grzybów można popaść w zgubny nałóg pijactwa i wielu innych niezmiernie interesujących zjawisk dotyczących różnych grzybów.

W „ŻYCIU LITERACKIM” z 7 kwietnia artykuł Władysława Machajki: „Gomułkowszczyzna” po październiku. W ostatnich tygodniach — podkreśla autor — podniosła się temperatura naszego życia politycznego, pisze się i mówi o sprawach dotąd wolałowych, obywatel czuje się traktowany coraz poważniej.

„Mamy do czynienia — pisze Władysław Machajka — z powszechną edukacją polityczną, czasem żywiołową, czasem dopiero ząbkującą, ale wszystko da się wprowadzić w program uregulowany naszą ofensywą ideologiczną. Ludzie podchwytyją pewne sformułowania, niedokończoności i żądają na zebraniach wyjaśnienia. Tak się na pewno tłumaczy także zaciekanie co do pojęcia tzw. odchylenia prawicowo-nacjonalistycznego (1948) i tzw. gomułkowszczyzny.

Jaka to gomułkowszczyzna? Ano taka, jaką zaaprobowała olbrzymia większość narodu”.

Następnie autor w olbrzymim skrócie, fragmentarycznie przypomina przemiany, jakie nastąpiły w naszym życiu po VIII Plenum z roku 1956, znaczenie tych przemian, które przecież wybiegały poza granice Polski.

„Mamy za sobą okres zwycięski — czytamy w dalszej części artykułu. Ale zwycięstwa i osiągnięcia to tylko antytezy kleski i cofania. Nigdy nie było takiej sytuacji, która mogłaby całkowicie zadowolić. Samozadowolone to nie cecha komunistów. W październiku zostały dane słuszne rozwiązania. Czy wszystko wykonano? Wiemy, że wiele spraw się ułożyło i dziś trudno je „ugryźć”. Nie można? Ale można i trzeba „zwrócić ogień” ku sprawom stłamszonym papierem — z tych pozycji, z których atakował Władysław Gomułka. Z tych także pozycji trzeba przede wszystkim „oświecać” młodzież, żeby działała po gospodarsku i politycznie. A krytykować można? Można i trzeba. Ale tak jak powyżej — po gospodarsku i politycznie, czyli z pozycji państwa budującego stosunki socjalistyczne. I taką krytykę partia powinna brać w swoje żagle. Jednak najważniejsza rzecz — należy bronić naród, przede wszystkim zaś klasę robotniczą, młodą klasę, przed pauperyzacją ideową. Pauperyzuje między innymi dezinformacja, nieobecność naszego słowa pryncypialnego, w co wkracza wroga propaganda. Co jest przeciwnieństwem pauperyzacji? Niehamowana świadomość roli i obowiązków klasowych. Świadomość i uświadomienie. Świadomość ideowa — przez świadomość roli gospodarzy. I stąd kierunek ku dalszym uporczywym bitwom — na pewno wygrany, wszystkie drogi w tym kierunku oznaczają doświadczenia, coraz bogatszy socjalizm. Czynie ludzi gospodarzami socjalistycznymi. Kochającymi naród i Polskę i nienawidzącymi wrogów.

Niemodne, ale powiem: socjalistyczna czystość zdobywamy za cenę bólów. Ci co nie biorą udziału w bólach, zabawiają tylko siebie.

PRAWO I ŻYCIE

W „PRAWIE I ŻYCIU” z 7 kwietnia Kazimierz Kąkol w artykule: „W atmosferze rzetelnej, rozumnej, spokojnej pracy” zwraca uwagę, że atmosferę obecnych dni dosadnie charakteryzują trzy zjawiska: czynny produkcyjny załóg, wstępowanie do partii licznych nowych członków oraz „pryncypialne oceny spraw bliższych i dalszych, ludzi tym sprawom służących, konkretyzacja generalnych tez politycznych i polityczne rozumienie konkretnych wydarzeń, postaw, działań”.

„Atmosfera obecnych dni — pisze Kazimierz Kąkol — wydaje się jedyną w swoim rodzaju: stawia ogromną szansę przekształcenia dzisiejszego zaangażowania, dzisiejszej temperatury politycznej i ideologicznej w

trwałą dyspozycję, na której można przeciw budować rzeczy wielkie, przetrastające znacznie także ten dorobek, z którego słusznie jesteśmy dumni. Maksymalne wykorzystanie tej szansy — to zadanie o dużej doniosłości.

Żalogi naszych zakładów produkcyjnych dają przykład zgodności słów i czynów, bezbłędnie pojmują i dają temu praktyczny wyraz — że słowom musi towarzyszyć czyn.

Ma to znaczenie tym bardziej doniosłe, że pojawili się już i tacy, którzy zdobywają się nawet ochoczo na słowa, w sposób oczywisty, zgola cyniczny, zmierzając do tego, by deklarowane po kilka razy poparcie dla linii Partii i tow. Wiesława stało się parawanem przesłaniającym ich czyny.

Dla socjologa i psychologa obserwacje tych postaw i reakcji stanowiąc będą bogaty materiał badawczy — dla kierownictwa Partii mają walor konkretnych przesłanek polityki kadrowej. Kryteria tej polityki zostały w sposób wyczerpujący sformułowane przez tow. Z. Kliszkę na grudniowym Plenum Komitetu Warszawskiego PZPR. Dzień dzisiejszy skłania do skonfrontowania owych kryteriów z nader wymownymi sytuacjami.

Wymowne są te urlopy, choroby, nadzwyczajne wyjazdy sanatoryjne, wczasy — przychodzą-

STOLICA

W „STOLICY” z 7—14 kwietnia Leszek Wyszczak w artykule „Nowa sytuacja” demaskuje metody „wojny psychologicznej”, pisze o uporczywej propagandzie antypolskiej prowadzonej głównie w USA, Anglii, NRF i Izraelu, propagandzie kół imperialistyczno-syjonistycznych.

„I chyba nie jest już dla nikogo tajemnicą — pisze Leszek Wyszczak — że obecnie mamy do czynienia ze świadomie podsycanym na świecie polakożerstwem, albo — jak to zjawisko nazwał już kilka lat temu na łamach „Trybuny Robotniczej” Wilhelm Szewczyk — antypolonizmem. Jest to działanie kół imperialistyczno-syjonistycznych, wymierzone przeciw całemu naszemu narodowi, mówi się bowiem dziś o Polakach w ogóle i narodzie polskim jako takim.

Jest to zjawisko i działanie antysocjalistyczne i antynarodowe i z tego faktu musimy wyciągnąć należyte wnioski, umożliwiający nam jako narodowi i społeczeństwu odpowiednią obronę.

Nistety, tej kampanii oczerniania towarzyszyły także pewne

nachijskiej rozgłosni, która pod płaszczykiem rzekomej troski o przyszłość Polski w sposób podstępny i perfidny komentuje wydarzenia w naszym kraju.

„Czasami funkcjonariusze z „Freies Europa” lubią chwalić się otrzymywanymi rzekomo od prostych ludzi z Polski informacjami. To fałsz. Dostawcami informacji z Polski dla monarchijskich rozgłosni są ludzie całkiem innej kategorii — nierazko wpływowi, wywodzący się z kół syjonistycznych, z wrogich Polsce Ludowej rewirów reakcji, która atakuje fundamenty polskiego bytu narodowego.

Specjaliści z „Freies Europa” wiedzą o tym, że aby kłamstwo stało się strasne, trzeba dodać szczyptę prawdy — przytoczyć jakiś prawdziwy fakt, po to aby zamaskować dziesięć kłamliwych, jak to uczył mistrz Goebbels.

Ocena wydarzeń i ludzi w Polsce dokonywana przez „Freies Europa” oparta jest na prostym kryterium — każdy, kto jest przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko władzy i partii, jest sprzymierzeńcem. Zgodnie z tą zasadą wicedyrektor dawnego Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego, Józef Świątko vel Fleischarb był swego czasu bombą sezonu „Freies Europa”, kreowany został na czołowego dostawcę informacji emitowanych z Monachium. Również wywiady ze zdrajcami i dezterami — Monatem i Tykocińskim vel Tikhotinerem stały się „ozdobą” serwisu nadawanego przez „Freies Europa”. Po ustąpieniu z kierowniczych władz partyjnych Roman Zambrowski natychmiast uzyskał miano liberalnego polityka. Wszystko zło, które uczynili narodowi polskiemu wyżej wymienieni i podobni im ludzie, to się dla funkcjonariuszy „Freies Europa” — rzekomo tak bardzo zainteresowanych polską racją stanu — zupełnie nie liczy. Każdemu, kto jest przeciwko Polsce Ludowej, natychmiast dorabiają aureole. Wszystkie chwytły są dozwolone w tej grze.

Trudno nie dostrzec związku między antypolską propagandą „Freies Europa” a kampanią nienawiści prowadzoną przez syjonistyczne ośrodki przeciwko naszemu krajowi. I tu i tam, choć w różnej czasem formie, odnajdziemy te same elementy, jakby kierowała i koordynowała tę działalność ta sama ręka”.

Kultura

W „KULTURZE” z 7 kwietnia Roman Bratny w artykule pt. „Historia jednej nadziei” zajmuje się sprawami środowiska literackiego, przypominając, że środowisko to jako całość nie zdało matury w dniach październikowych, a ostatnio w tym środowisku znów nastąpiła recydywa nieodpowiedzialności. Realizując przebieg walnego zebrania oddziału warszawskiego ZLP, Roman Bratny pisze:

„Pod sztandary obrony Mickiewicza zwoływać się jeli ludzie w obronie narodowych tradycji, narodowych potrzeb duchowych. Żywość tych uczuć może tylko cieszyć, ale także trzeba pomyśleć co to znaczy, że pod tym sztandarem widzi się osobników, w których ustach nie było nigdy miejsca na słowo „narod”. zawsze tylko na potępiające: „nacjonalizm”. Widzi się tych, którzy do roku 1956 tepili nie tylko „Dziady” na scenach polskich, ale i wiele innych wartości najcenniejszych. Tego nasze środowisko „nie zauważyło”, nie zrozumiało.

Odbył się sabat zwany Nadzwyczajnym Walnym Zebraniem Oddziału Warszawskiego ZLP. Nie chce tu streszczać jego przebiegu. Rzeczy to w tej chwili już znane. Nastawiona na manifestację, a nie obrady, sala przeobraziła się w paskudne targowisko okłasków. Nieodpowiedzialni napuszeni maniacy polityczni obejmowali we własnym przekonaniu „rząd dusz” na tej sali, wyobrażając sobie, że obejmują go nad krajem. Presję panującą na sali historycznej euforii zobrazować mogłoby raczej dzieło literackie niż publicystyczne sprawozdanie.

A dalej czytamy: „Hasła, jakimi szermowano na tej sali są hasłami wieków. Kto z ludzi pióra nie kocha „wolności”, kto z myślących obywateli nie pra-

gnie „demokrację”, wszyscy za-
klinają się na „socjalizm”.

Nieszczęście polega na tym, że pisarze nasi pozyskani zostali takimi hasłami przez zorganizowaną, a tak długo bezkarną „elitę opozycyjną”, zapominając, że jej żelazna kadra stanowiła ludzi, którzy przed laty zabili wolność i demokrację, a „socjalizm” sprzymierzyć chcieli z błędami i wypaczeniami minionego na szczęście okresu.

Kończąc, autor wyraża nadzieję, że praktyka naszego odrodzonego życia politycznego ułatwi zrozumienie istotnego sensu ostatnich wydarzeń, że pisarze „... zobaczą nadzieję w tym, w czym ją już widzą: że mianowicie odeszli z naszego życia na zawsze dwuznacznicy chorazowie tych wielkich sztandarowych hasel”.

Trybuna Ludu

W „TRYBUNIE LUDU” z 4 kwietnia również Bohdan Czeszko w artykule: „Negacja bez alternatywy i co dalej?” snuje refleksje na temat nadzwyczajnego i walnego zebrania warszawskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

Bohdan Czeszko pisze między innymi: „Wielkodusność październikowego kierownictwa partii, w którego skład weszli i objęli kierownicze stanowiska towarzysze więzieni i torturowani moralnie i fizycznie z wielką zacieklnością w „minionym okresie”, wielkodusność wypływająca z przekonania o szkodliwości rozpetywania fali rozrachunkowych procesów politycznych i towarzyszących jej ekstradycji odczytana została jako limit bezkarności. Owocem takiego rozważania stała się polityczna działalność prowadzona w wielu płaszczyznach, sterowana z całą polityczną fachowością, wygrywająca z całą perfidią uwikłania moralne, resentymenty wynikające już to z pochodzenia, jak w przypadku Polaków-Zydów, już to zrozumiała nadwrażliwość sumienia i siłę imponujących przynależności do zawodu pisarza, już to naturalną zapalczywość młodzieży, już to prywatne, wreszcie i grę interesów oraz ambicji, już bardzo przyziemnych”.

Nawiązując do ostatnich wydarzeń w warszawskim środowisku literackim, do atmosfery owego walnego zebrania Oddziału Warszawskiego ZLP, B. Czeszko konkluduje:

„Atmosfera sali była atmosferą „hepeningu”, a nie zgromadzenia intelektualistów, była atmosfera sabotażu. Sam głosu nie zabierałem, jestem miernym mówcą, mogę mówić wówczas, gdy ktoś chce mnie słuchać, gdy istnieje jakakolwiek szansa nawiązania dialogu, szansa skonfrontowania racji czy przemówień. To, co mieli nam do powiedzenia nasi przeciwnicy, nie było racją ani przemyśleniem — było negacją, negacją totalną, w której nie istniały żadne alternatywy, żadne propozycje rzeczowej rozmowy. Zastosowano znana przecież z „okresu błędów i wypaczeń” metodę dialogu, która polega na tym, abym to ja „udowodnił, że nie jestem wielbłądem”.

Ponadto w czasopiśmie:

„PRAWO I ŻYCIE” — Antoni Rajkiewicz: „Wiedza i zaangażowanie” (problemy związane z funkcjonowaniem i efektywnością naszego systemu edukacji narodowej).

„TYGODNIK KULTURALNY” — Tadeusz Toczek: „Granice zaangażowania” (dyskusja prowadzona na łamach pisma na temat: „Jaki jesteś nauczycielem?” dowiodła bezspornie, że rola nauczyciela nie może ograniczać się do prowadzenia lekcji w szkole, choć jest to jego podstawowy obowiązek.)

„ZARZEWIE” — Maria Molek: „Nasze hasło: Równy start” (redakcja zainicjowała cykl artykułów na temat dostępu młodzieży wiejskiej do oświaty, zapraszając do dyskusji na temat: młodzież wiejska a szkoły działające młodzieżowych i oświatowych, przedstawiceli władz terenowych, nauczycieli, młodzieży i jej rodziców).

emzet

NA ŁAMACH PRASY

ce w samą porę i chroniące przed zajmowaniem stanowiska zaraz i tutaj.

Wymowne jest milczenie niektórych dziennikarzy, nagła powściągliwość w zajmowaniu stanowiska, wykpiwanie się od osobistego zaangażowania, stwarzanie jego pozorów; rezerwowanie sobie prawa do odrębnego zdania, do tego, by wiedzieć lepiej.

Wymowny jest ten styl naprawiania własnych błędów tak, by dla niezorientowanych wydawały się one jeśli nie pełną blasku cnotą, to przynajmniej uciemiężoną niewinnością. I podtrzymywanie oferty swych usług i swej wyłącznej kompetencji...

Wymowne, ale jakże oburzające jest demonstrowanie dawnych ciągłotek do autokratycznego, nie poddającego się żadnej kontroli władania. Tak właśnie władania — wbrew opinii kolektiwów, dysponujących wysoko ukształtowanym poczuciem odpowiedzialności. Miał rzetelny rozliczanie się z ewidentnych błędów — próby dalszego uzurpowania sobie tytułu do władania, imputowanie krytykującym pryncypialnie, choć czasem nie dość powściągliwie, już nie demagogii (jak kiedyś), nie rozrabiactwa (jak kiedyś), ale wrogiej postawy.

Żadne takie manewry nie są jednak w stanie powstrzymać naporu prawdy. Jest ona bezsilna, ale i uzdrawiająca.

Żadne machinacje zewnętrzne, także jej naporu nie powstrzymują. Ani histeria ośrodków syjonistycznej dyspozycji, wybuchająca dziś w sposób planowy po przeszło pięcioletnim okresie opłukiwania naszego narodu i państwa. Ani próby dyskutowania sytuacji przez ośrodki wrogie, zwłaszcza zachodniemieckie”.

Nie zostały doprowadzone do końca koncepcje zmiany profilu studiów prawniczych, metod przygotowywania do zawodu młodych adeptów prawa.

W nauce prawa utrudniają się jeszcze stosunki feudalne, hołdowanie fałszywym autorytetom, uprawianie polityki personalnej nie gwarantującej szybkiego uzyskiwania pożądanego przemian, pozwalające na stwarzanie dymnej zastory z nauki prawa dla wstecznych koncepcji ideologicznych i politycznych, na torpedowanie przy pomocy zorganizowanej pseudonaukowej opinii — poczynając praktyki, zmierzających do wykonania postanowień najwyższych czynników partyjnych.

zjawiska wewnątrz kraju, głównie w instytucjach pozostających w gestii ludzi, dla których antypolski, dezintegrujący charakter działania za granicą, nie był oburczający, jeśli nie był wręcz bliski uczuciowemu. Mogliśmy to zjawisko obserwować na przykładzie polityki niektórych wydawnictw, zespołów filmowych, działalności niektórych ludzi pióra. Ta linia dawała o sobie znać w różnych teoriach ekonomicznych, filozoficznych, socjologicznych — no i dość często w polityce kadrowej niektórych instytucji frontu ideologicznego.

Musimy sobie zdać sprawę, że znaleźliśmy się w nowej sytuacji, że przeciw nam zmobilizowana została cała machina propagandowa, że na oczach opinii światowej dokonuje się wielkie nadużycie moralne, które mamy obowiązek zdemaskować. Ta nowa sytuacja wymaga zarówno nowych metod działania, uruchomienia nie wykorzystanych do tej pory transmisji, nowych koncepcji propagandowych, nowego zakresu działania i nowych ludzi.

Nikt już dziś nie może wymagać, aby nadal obdarzać kredytem zaufania, właśnie dziś w tej nowej sytuacji, tych, którzy przez lata całe nie przeciwstawiali się antypolskiej i antysocjalistycznej kampanii”. Podobnie jak trudno mieć zaufanie do kierowników niektórych zespołów filmowych, tych samych, którzy jeszcze trzy-cztery lata temu posyłali do Oberhausen „Krwawych Franków” samozwańczo wygłaszali tam w naszym imieniu różne przemowy. („My, Polacy, nie jesteśmy nacjonalistami i dlatego pokazujemy film o kapo-Polaku”), inkasując za to odnośne nagrody.

To tylko drobny przykład z wielu, wielu, które cisną się pod pióro.

W sumie chodzi o sprawy znacznie ważniejsze i decyzje bardziej zasadnicze, które mamy nadzieję — na tym nowym zakręcie będą jednak podjęte.

ŻOŁNIERZ WOLNOŚCI

W „ŻOŁNIERZU WOLNOŚCI” z 4 kwietnia — artykuł redakcyjny pt. „Syjonizm i radio „Freies Europa” oświecony mo-

Pod koniec pracy nauczycielskiej

Kolega ANTONI TACZANOWSKI ma już za sobą 51 lat pracy nauczycielskiej. Pierwszą pracę, jako absolwent Seminarium Nauczycielskiego, rozpoczął w 1917 roku i w tym też roku zorganizował i założył szkołę polską w Kalenicach, powiat Łowicz, za co więziony był przez Niemców.

W 1920 roku był czynnym członkiem postępowej organizacji związkowej. W 1923 roku jako prezes miejscowego ogniska nie dopuszcza do zorganizowania na terenie ogniska Łyszkowice Chrześcijańskiego Związku Nauczycielskiego.

Następnie, jako kierownik szkoły w Pszczonowie, prowadzi przez szereg lat bezpłatne kursy dla dorosłych i amatorskie zespoły artystyczne w Kalenicach i Pszczonowie.

W 1934 roku wybudował szkołę w Pszczonowie, zyskując wdzięczność miejscowego społeczeństwa i dzieci. W okresie międzywojennym jest przez kilka kadencji przewodniczącym rejonu konferencyjnego. W 1937 roku bierze aktywny udział w strajku nauczycielskim. W czasie okupacji, jako kierownik szkoły nr 3 i jako nauczyciel, jest niestrudżonym uczestnikiem tajnego nauczania, w szczególności takich zakazanych przedmiotów, jak język polski i historia.

Po wyzwoleniu bierze żywy udział w pracach organizacyjnych i pedagogicznych Ogniska nr 2 oraz stale współpracuje z Wydziałem Oświaty i Kultury jako konsultant do spraw „Ży-

wego Słowa” oraz instruktor świetlicowy.

Od czasu powstania ruchu recytatorskiego i teatrów amatorskich jest pionierem umiłowania pięknej mowy polskiej i naszej rodzimej kultury. Wielu laureatów ogólnopolskich konkursów recytatorskich i innych zawdzięcza koledze Taczanowskiemu poznanie piękna ojczystego języka.

Kolega A. Taczanowski jest również całym sercem oddany sprawie czytelnictwa i zagadnieniu temu poświęca wiele czasu w zespołach samokształceniowych Ogniska nr 2. Zawsze czynny, obowiązkowy, sumienny w pracy, koleżeński, oddany sprawom kultury i oświaty jest, mimo przeszło półwiekowej pracy zawodowej, niestrudżonym społecznikiem. Za wkład tej pracy otrzymał w 1958 roku Złoty Krzyż Zasługi, nadany przez Radę Państwa, w 1965 roku — Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego, przyznaną przez Ogólnopolski Komitet Frontu Jedności Narodu, a w 1967 roku — wyróżnienie: Odznakę „Zasłużony Działacz Kultury”. W roku 1966 kol. Antoni Taczanowski otrzymał Złotą Odznakę ZNP.

Zasłużonemu Jubilatowi najserdeczniejsze życzenia składa Oddział Powiatowy ZNP oraz członkowie Ogniska nr 2 w Skierniewicach.

★

Pięćdziesiąt lat mija od czasu, gdy kol. ALEKSY BANACZKOWSKI rozpoczął pracę w zawodzie nauczycielskim. Pierwsza

jego placówka to kursy dla młodzieży polskiej w szkole kolejowej w Snowsku na Czernihowie. Po powrocie do kraju w 1922 roku uczy w Szkole Podstawowej w Marcinkowie, powiat Iłża, a następnie zostaje kierownikiem szkoły w pobliskim Wąchocku. W czasie okupacji pracuje w konspiracji i bierze udział w tajnym nauczaniu.

Po wyzwoleniu — jako podinspektor szkolny — jest jednym z współorganizatorów szkolnictwa w powiecie starachowickim. Pełni też szereg funkcji społecznych, jest wieloletnim radnym gromadzkim w Wąchocku, członkiem PKPG w Starachowicach, członkiem plenum Wojewódzkiego Komitetu FJN, bierze czynny udział w akcji likwidacji analfabetyzmu, organizuje Uniwersytet Powszechny dla Rodziców w Wąchocku.

W ciągu pełnienia pracy nauczycielskiej wiele energii poświęcał działalności związkowej: jest kolejno sekretarzem zarządu ogniska, dwukrotnie prezesem Zarządu Oddziału w Starachowicach, członkiem Komisji Kontrolującej ZG ZNP, wielokrotnym delegatem na krajowe zjazdy ZNP. Zdecydowanie przeciwny był systemowi podległości, którym te systemy podlegały na przestrzeni ostatnich lat. Książka wchodząca w zakres rozważań tzw. pedagogiki porównawczej, może zainteresować tych wszystkich, którzy chcą spojrzeć na sprawy organizacji oświaty i kształcenia zawodowego z szerszego punktu widzenia.

T. Wiczeorek: ZARYS DZIEJÓW SZKOLNICTWA ROLNICZEGO W POLSCE DO 1939 R. z 36.— Książka przedstawia dzieje kształtowania się szkolnictwa rolniczego od zarania jego istnienia aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Przedmiotem pracy są wszystkie trzy typy i szczeble organizacyjne szkolnictwa rolniczego. Książka przeznaczona jest dla nauczycieli szkół zawodowych, głównie zaś szkół rolniczych, a także dla pracowników pozaszkolnej oświaty rolniczej i słuchaczy wydziałów rolniczych w studiach nauczycielskich.

Do chwili obecnej z cyklu BKZ ukazały się następujące tomy:

NAUCZYCIELE SZKÓŁ ZAWODOWYCH! INŻYNIEROWIE I TECHNICY! PRACOWNICY RAD ZAKŁADOWYCH I ROBOTNICZYCH! ORGANIZATORZY KURSÓW I SZKOLEŃ DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO!



nakładem
Państwowych Wydawnictw
Szkolnictwa Zawodowego

ukazały się dwa kolejne tomy cyklu
wydawniczego pn. BIBLIOTEKA
KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO:

M. Godlewski: KSZTAŁCENIE ROBOTNIKÓW I TECHNIKÓW W POLSCE I KRAJACH SASIEDNICH z 18.—

Praca przedstawia ewolucję systemu kształcenia zawodowego w kilku krajach socjalistycznych i wydobywa główne tendencje przemian, którym te systemy podlegały na przestrzeni ostatnich lat. Książka wchodząca w zakres rozważań tzw. pedagogiki porównawczej, może zainteresować tych wszystkich, którzy chcą spojrzeć na sprawy organizacji oświaty i kształcenia zawodowego z szerszego punktu widzenia.

T. Wiczeorek: ZARYS DZIEJÓW SZKOLNICTWA ROLNICZEGO W POLSCE DO 1939 R. z 36.—

Książka przedstawia dzieje kształtowania się szkolnictwa rolniczego od zarania jego istnienia aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Przedmiotem pracy są wszystkie trzy typy i szczeble organizacyjne szkolnictwa rolniczego. Książka przeznaczona jest dla nauczycieli szkół zawodowych, głównie zaś szkół rolniczych, a także dla pracowników pozaszkolnej oświaty rolniczej i słuchaczy wydziałów rolniczych w studiach nauczycielskich.

Do chwili obecnej z cyklu BKZ ukazały się następujące tomy:

Praca zbiorowa: PODSTAWY NAUCZANIA PROGRAMOWEGO z 27.—

J. Leowski: FIZJOLOGIA PRACY A KSZTAŁCENIE ZAWODOWE z 26.—

M. Iwicka: ŚREDNIE SZKOLNICTWO EKONOMICZNE W POLSCE DO 1939 R. z 20.—

W. Torbus: NOWOCZESNE POMOCY NAUKOWE W KSZTAŁCENIU ZAWODOWYM z 21.—

K. Wiśniowski: ZARYS METODYKI TOWAROZNAWSTWA z 22.—

Praca zbiorowa: ZASTOSOWANIE MASZYN EGZAMINUJĄCYCH W SZKOLE ZAWODOWEJ z 21.—

Praca zbiorowa: MASZYNY DO NAUCZANIA. Z DOŚWIADCZEŃ KONSTRUKTORÓW POLSKICH z 22.—

T. Nowacki: SZKICE Z DZIEJÓW KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO (do początków XIX w.) z 27.—

M. Godlewski: KSZTAŁCENIE ROBOTNIKÓW I TECHNIKÓW W POLSCE I KRAJACH SASIEDNICH z 18.—

T. Wiczeorek: ZARYS SZKOLNICTWA ROLNICZEGO W POLSCE DO 1939 R. z 36.—

Książki z cyklu Biblioteki Kształcenia Zawodowego, jak również inne nasze wydawnictwa — być może — we wszystkich księgarniach PP „Dom Książki” na terenie całego kraju.

Warto PRZECZYTAĆ

przegląd
czasopism
pedagogicznych

Problematyka kształcenia nauczycieli nie schodzi z łam czasopism specjalistycznych i oświatowych. Redakcja dwumiesięcznika ZNP „RUCH PEDAGOGICZNY” poświęca tym zagadnieniom cały 3 numer. Zawiera on liczne opracowania, które zdaniem redakcji mają charakter dyskusyjny. Numer otwiera art. Bolesława Niemierki — „O dotychczasowych formach kształcenia nauczycieli w Polsce Ludowej”. „Studium — jak pisze autor — ma charakter porównawczy”. Autor dokonuje konfrontacji między typami szkół funkcjonujących w Polsce. Porównania te służą mu do oceny ich efektywności pedagogicznej.

Józef Kozłowski w art. pt. „Próba określenia zadań szkoły pedagogicznej” próbuje „zarejestrować najważniejsze zadania i problemy, jakie muszą być uwzględnione przy reformowaniu kształcenia nauczycieli. Jedynie w ten sposób — powiada — można na razie sensownie zestawić i porównywać różne formy kształcenia nauczycieli i podawać je analizie oraz oceniać ich przydatność”.

Władysław Ozga jest autorem art. pt. „Trudności kadrowe szkolnictwa”. Po przypomnieniu kłopotów, z jakimi borykało się nasze szkolnictwo w okresie pierwszego powojennego dziesięciolecia, autor analizuje aktualne trudności. Píše on:

„(...) Są one innego wymiaru. Związane one są z potrzebą unowocześnienia procesu nauczania i wychowania, z zapewnieniem wysokiego, coraz wyższego, poziomu naszym szkołom i zakładom, lepszych wyników nauczania i wychowania, z potrzebą ściślejszego powiązania nauczania z współczesną techniką, z produkcją, z życiem socjalistycznego społeczeństwa. Obecne kłopoty kadrowe szkolnictwa wynikają wreszcie z trudności, jakie mamy z wyrównywaniem dysproporcji w poziomie organizacyjnym i pedagogiczno-dydaktycznym szkół w mieście i na wsi, co związane jest z najbardziej ekonomicznym wykorzystaniem i równomiernym rozmieszczeniem kadr nauczy-

cielskich z wyższymi kwalifikacjami na poszczególnych obszarach kraju”.

Z artykułu wynika, że najpoważniejsze trudności występują w szkołach podstawowych i zawodowych.

„Jaki nauczyciel — taka szkoła” — to tytuł publikacji pióra Wacława Wojtyńskiego.

Wychodząc z założenia, że „(...) tylko kompetentni, solidnie do zawodu swego przygotowani i sumienni nauczyciele mogą skutecznie łagodzić progi i przeszkody, jakie ustawicznie wyrastają między szkołą podstawową i średnią, średnią i wyższą, oraz między szkołą i życiem (...)” — autor rozważa sytuację kadrową naszego szkolnictwa.

W dziale dyskusje i polemiki Kazimierz Wojciechowski omawia „Dotychczasowy przebieg prac nad reformą systemu kształcenia nauczycieli”. Marian Jakubowski publikuje „Kilka uwag na temat uniwersyteckiego kształcenia nauczycieli”. „Z rozważań nad kształceniem i doskonaleniem kadr szkolnictwa zawodowego” — to tytuł artykułu Michała Godlewskiego, Roman Polny zajmuje się „Kształceniem nauczycieli zajęć technicznych w świetle zadań kształcenia politechnicznego”, Tadeusz Wróbel — „Kształceniem nauczycieli specjalistów w zakresie nauczania początkowego” i Zofia Topińska — „Aktualnymi problemami kształcenia wychowawczyń przedszkoli”.

Na łamach „WYCHOWANIA” ten sam temat podejmuje Marian Jakubowski w art. pt. „Kadry — centralne ogniwo reform społeczno-oświatowych”. Autor ocenia całość dyskusji w sprawie kadr pedagogicznych jako raczej anemiczną. Stwierdzenie to nie zostało udokumentowane w tekście publikacji.

Nauczycielom wychowania obywatelskiego polecam z tego numeru dwa materiały: Tadeusza Olszewskiego — „Potrzebne ambicje”, gdzie znajdziemy ciekawe uwagi na temat realizacji tego przedmiotu na terenie Elbląga i wywiad z dyrektorem Centralnego Ośrodka Doskonalenia Kadr Laickich, Edwardem Grzelakiem — „Ważne sprawy wychowania obywatelskiego”.

W dodatku do „WIADOMOŚCI HISTORYCZNYCH” — „WYCHOWANIE OBYWATELSKIE” (nr 2) o „Metodzie kontaktów społecznych w wychowaniu obywatelskim” píše Józef Kozłow-

ski, a Joachim Ave omawia „Rolę muzeum w wychowaniu obywatelskim młodzieży szkolnej”. W samych „Wiadomościach...” ukazał się drugi szkic Antoniego Przygońskiego — „Podziemie polskie w okresie krystalizowania się dwóch koncepcji walki zbrojnej przeciwko okupantowi (VII.1941 — IV.1943)”.

Numer miesięcznika „HARCERSTWO” niemal w całości poświęcony jest sygnalizowanej w „Głosie” centralnej konferencji instruktorów harcerskich. Poza tym w cyklu „Drużynowy” — reżyser sytuacji wychowawczych „Antonina Gurycka publikuje kolejny art. pt. „Sytuacje kształtujące właściwe normy współżycia ludzi”. Odcinek poświęcony jest zbiorce drużyny na temat prawa harcerskiego. W numerze 3 tegoż miesięcznika Wiktor Kinecki w art. pt. „Czas to nie pieniądz!” píše, co sądzi o roli Głównej Kwatery ZHP w pracy związku. Antonina Gurycka w art. pod wspomnianym tytułem omawia rolę opinii społecznej w wychowaniu.

Na łamach „WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I HIGIENY SZKOLNEJ” (nr 3) m.in. Halina Milicer píše o „Biologicznych aspektach sportu młodzieżowego”, a Julian Jonkisz relacjonuje „Badania nad startem zawodowym nauczycieli w.f.”.

W numerze 13 „DRUŻYNY” najważniejszy jest dodatek specjalny zatytułowany „Harcerstwo bohaterskim dzieciom polskim”. Jest to hasło zapowiedziane w tym dodatku IV Alertu ZHP. Co będzie jego przedmiotem?

● „Opleka i patronaty Związku Harcerstwa Polskiego nad miejscami pamięci narodowej,

● zapoznanie harcerzy i uczniów niezorganizowanych z historią walki i męczeństwa dzieci polskich, a zwłaszcza z ludźmi we własnym środowisku, którzy jako dzieci przeżywali okres okupacji hitlerowskiej, walczyli i cierpieli,

● propagandę budowy Pomnika — Centrum Zdrowia Dziecka wśród młodzieży i dorosłego społeczeństwa,

● wyprowadzenie jak największej ilości uczniów i harcerzy na pierwsze wiosenne wycieczki oraz wypróbowanie ich sprawności, tężyzny fizycznej i zdolności organizacyjnych,

● wykonanie zadań społecznych w najbliższym terenie, zgodnie z lokalnymi potrzebami określonymi w rozkazach Komendy Chorągwi lub Hufców”.

Ogłoszenie IV Alertu zostało zapowiedziane na 8 maja br.

LICEUM PEDAGOGICZNE W LUBOBIERZU, pow. Lwówek Śląski zatrudni z dniem 1 września 1968 r. 4 etatowe wychowawczynie internatu żeńskiego. Wymagane wykształcenie: co najmniej średnie pedagogiczne + 5-letni staż pracy w zawodzie nauczycielskim.

Zapewnia się bezpłatne mieszkanie służbowe. Wynagrodzenie — zgodnie z obowiązującymi przepisami.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS w Suchej Beskidzkiej, ul. Spółdzielców 1 zatrudni nauczycieli technologów gastronomii o wykształceniu wyższym. Mieszkanie spółdzielcze zapewnione. K-47

OSRODEK SZKOLENIA KADR CRS w Suchej Beskidzkiej, ul. Spółdzielców 1 zatrudni wykładowcę do technologii i ekonomistę ze znajomością branży gastronomicznej. Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu lub listownie. K-48

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ ZAWODOWYCH CRS w Tczewie zatrudni z dniem 1 września 1968 r. nauczyciela do księgowości — etat łączony z arytmetyką.

Warunki pracy do omówienia na miejscu. Kosztów podróży nie zwracamy oraz mieszkania nie zapewniamy. K-50

DYREKCJA ZASADNICZEJ SZKOŁY RACHUNKOWOŚCI ROLNEJ w Cieninie Kocielnym, pow. Słupca, zatrudni z dniem 1 września 1968 r. nauczyciela przedmiotu rachunkowości rolnej. Wymagane wyższe wykształcenie ekonomiczne. Mieszkanie zapewnione, warunki pracy i płacy do uzgodnienia. K-51

3 WYCHOWAWCÓW INTERNATU zatrudni Dyrekcja Państwowe Młodzieżowego Zakładu Wychowawczego Ministerstwa Sprawiedliwości w Krupskim Młynie. Wynagrodzenie wg stawek obowiązujących w szkolnictwie plus kwotowy dodatek za trudną pracę. Podania przyjmują i informację udziela Dyrekcja PMZW w Krupskim Młynie, pow. Tarnowskie Góry, tel. 23.

I-43

Głos Nauczycielski

Tygodnik społeczno-oświatowy

ORGAN ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefony: 26-34-20, wewn. 260, 261, 262, 263, 264, 265. Redaguje zespół: Danuta Bukalowa, Danuta Chrzęstowicz, Czesław Górski, Jerzy Krasniewski, Alicja Raciewicz, Krystyna Rogalska, Maria Rybarczyk, Tadeusz Sochański (sekretarz redakcji), Henryka Witalewska, Kazimierz Wojciechowski (redaktor naczelny), Mieczysław Zawadzka. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa”, Warszawa, Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Współczesne” Warszawa, ul. Wiejska 12, telefon 28-53-30 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: ramkowe — 15 zł za 1 cm, nekrologi — 10 zł za 1 cm, ogłoszenia drobne — 4 zł za wyraz. Egzemplarze zdezaktualizowane można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej „Ruch” Warszawa, ul. Nowowiejska 15/17, konto PKO nr 114-6-70004 VI O.M. Warszawa. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Marszałkowska 3/5. Nie zamówionych artykułów i zdjęć redakcja nie zwraca.

Zam. 466, N-59

Bananowe strapienie



Wyszczekany, pewny siebie, nonszalancki. Kiedy mówi patrzy prosto w oczy — bezczelnie, często drwiąco. Nie lubią go w klasie, lecz potrafi imponować. Dziewczęta oburzają się głośno na niego, lecz jeśli którejśkolwiek zaproponuje spacer czerwonym „austinem”, który dyskretnie parkuje w pobliżu szkoły — nie odmawiają. Sposób na kolegów: szeroki gest, znajomość wytwornych lokali, zagraniczne wojaże i pogardliwy stosunek do kobiet. Bo to jest w stylu...

Obserwowałam tego chłopca, lękając się coraz bardziej o klasę — mówi młoda wychowawczyni. Z dnia na dzień widziałam zachodzące w niej zmiany na gorsze. Najpoważniejsze trudności miałam na lekcjach „Wychowania obywatelskiego”. Moje wyjaśnienia aktualnych zjawisk rozbiły się o głuchą ciszę, lub detonujące niebezpośrednie uśmiechki. Ten niepokojący stan rzeczy łączyłam z nim. Siedział nienagannie prosto w ławce i sycił oczy moją klęską.

Na jednej z kolejnych lekcji to mu już nie wystarczyło. Po prostu o głos: — Naświetlenie problemu dewaluacji funta szterlinga — przez panią profesor nie jest zgodne z prawdą — powiedział z powagą naukowca i mrużąc oczy rozejrzał się po klasie. Trwała w konsternacji. — Nie dawniej jak wczoraj prze-

czytałem w B.S.-ie a tą interpretację potwierdza i Times że...

I tu nastąpił wywód, z którego zorientowałam się, że mimo lektury niedostępnych mi źródeł, mój bananowy adwersarz gubi się w rozumieniu podstawowych pojęć ekonomicznych lecz za to świetnie zna kursy funta, dolara i wszelkie przeliczenia tych walut.

*

Próbowałam na jego temat rozmawiać z nauczycielami. Jedni wzruszali ramionami, drudzy gwałtownie zaczęli się gdzieś spieszyć, jeszcze inni radzili: niech mu koleżanka da spokój i dodawali życzeń: Wyjdzie to tylko koleżance na zdrowie...

Zwróciłam się do dyrektora. Kiedy opowiedziałam mu o swoich trudnościach pokiwał ze zrozumieniem głową, przeszedł niespokojnie kilkakrotnie gabinet, po czym z westchnieniem podał mi numer telefonu ojca. Pani spróbuje porozmawiać...

Zadzwoiłam. A to pani — zdziwił się inilgentnie głos po drugiej stronie. Jak miło mi usłyszeć... Taktownie przerwałam i pokrótce przedstawiłam ojcu swój pedagogiczny punkt widzenia.

Nie wydawał się być wstrząśniętym.

— Tak, zwrócę na niego baczniejszą uwagę, przykróć go nie-

co — padały deklaracje. Istotnie pozwala sobie za wiele. Ale pani rozumie młodość ma swoje prawa. Ja też miałem słabe strony — a przecież wyrosłem na porządnego człowieka — nieprawdaż?... —

Po krótkim chętnym ha, ha, ha, kontynuował dalej:

— Jest dojrzały, dużo czyta. Może nieco za wiele tych zabaw — powiedział z troską.

— A w co syn wierzy, zapytałam? Jak to wierzy — pani chyba żartuje. Jest ateista, należy do klubu... Po czym w pośpiechu zaproponował: proszę pani — może spotkalibyśmy się — przez telefon niezrezygnuję, a jest wiele rzeczy do omówienia. — Mam wprawdzie niewiele czasu, ale...

— Przyjmuję w szkole w każdy czwartek w godzinach... Proszę przyjść.

— W szkole, tak oficjalnie — może...

— Położyłam słuchawkę.

*

To było chyba w piątek — mówi wychowawczyni. Wypadki marcowe, jak to dzisiaj określamy, podniosły temperaturę emocji. Dobrze odżywieni synkowie — a takich jest większość w naszej szkole pragnęli sensacji. Do utartego trybu życia przeniknęło trochę niepokoju, oczekiwania. Być może poznają smak doświadczeń swoich ojców — walki...?

Na przerwach zbijali się w grupki i żywo dyskutowali, kiedy na lekcjach próbowałam im wyjaśnić sens wypadków zalegała cisza. Dostrzegłam, że młodzież coś pokrywom czyta, kiedy podchodziłam bliżej błyskawicznie zniknęła. Czułam się fatalnie. Jak do nich trafić, przemówić, wytłumaczyć. Jak wreszcie uspokoić własne wątpliwości.

Tego dnia moje „bananowe strapienie” jak go w myśli na-

zwałam, triumfowało. Ożywiony, kręcił się po całej szkole. Wydawało mi się nawet, że po raz pierwszy się uklonił.

Przybiegł do mnie i zapytał: czy to prawda, że mamy siedzieć dzisiaj w szkole do czwartej? Ja się na to nie zgadzam, protestuję! Mam zaplanowany czas! Skąd wiedział, skoro o konieczności zorganizowania zajęć po- zaleceńskich dla młodzieży do- wiedzieliśmy się znacznie póź- niej?

Każdy z nas rozumiał inten- cję władz kierujących się troską o młodzież, aby w tych dniach nie pozostawiać jej bez opieki do chwili przyjazdu rodziców z pracy. Były do szkoły telefony. Telefonowała i szkoła. Rodzice na ogół dobrze zrozumieli nasze intencje. Nie wszyscy jednak...

*

No i spotkałam wreszcie tatusia. Tym razem nie usiłował na- wet zachować pozorów uprzej- mości. Zajeżdżał przed szkołę o- stentacyjnie służbową „wołgą” i niemal od wejścia — przywyk- ły do rozkazowania ryknął: co to za porządki przetrzymywać młodzież? Kto wydał takie głu- pie zarządzenie?

Odpowiedzieliśmy mu krótko: Dziękujemy panu za ocenę szko- ły i zarządzenia — syna może pan zabrać — nawet na stałe...

Następnego dnia nie było go w szkole. Był natomiast telefon z milicji. Zatrzymany przed uni- wersytetem. Za kilka dni prze- czytałam lakoniczny komunikat w prasie o zwolnieniu z wyso- kiego stanowiska w admini- stracji państwowej ojca. Nigdy nikomu źle nie życzyłam — koń- czy wychowawczyni, każdy uczeń był mi bliski. Wczuwałam się w trudności rodziców. Tym razem wstyd przyznać — odetchnęłam jednak z ulgą. Szukam drogi do swoich wychowanków.

TADEUSZ SOCHACKI

Nowości WYDAWNICZE

KSIAZKI POMOCNICZE

Józef Półturzycki: UCZ SIĘ SAM O TECHNICZNE SAMO- KSZTAŁCENIA. Wyd. Związko- we CRZZ, Warszawa 1967; s. 224, cena 20 zł.

Henryk Samsonowicz: HISTO- RIA POLSKI DO ROKU 1795. PZWS, Warszawa 1967; s. 386, ce- na 34 zł.

Wiktor Steffen i Jan Horow- ski: PORADNIK METODYCZNY DO PODRĘCZNIKA VOX LATI- NA DLA KLASY I LI- CEUM OGOLNOKSZTAŁCĄCEGO. PZWS, Warszawa 1967; s. 58, ce- na 4 zł. Książka pomocnicza dla nauczyciela aprobowana przez MO.SW.

Z. Stankiewicz, A. Suzin: WY- CHOWANIE MUZYCZNE DLA KLASY I LICEUM OGOLNO- KSZTAŁCĄCEGO. PZWS, War- szawa 1967; s. 176, cena 6 zł.

Z. Stankiewicz, A. Suzin: MA- TERIAŁY POMOCNICZE DO WY- CHOWANIA MUZYCZNEGO W LI- CEUM PEDAGOGICZNYM DLA WYCHOWAWCZYN PRZED- SZKOLI KLASY I. PZWS, War- szawa 1967; s. 204, cena 13 zł.

SZKOŁY WIODĄCE W WOJE- WODZTWIE LUBELSKIM. Praca zbiorowa pod red. E. Machce- go i E. Zachajkiewicza. PZWS, Warszawa 1967; s. 232, cena 15 zł

Oscar Wilde: THE HAPPY PRINCE. THE NIGHTINGALE AND THE ROSE. Adapted by W. Rutkowska i I. Kalecka. PZWS, Warszawa 1967; s. 42, cena 3 zł.

Jadwiga Wernerowa: OKAZY NATURALNE W NAUCZANIU ZOOLOGII. PZWS, Warszawa 1967; s. 132, cena 8,50 zł.

Konstanty Zaida: ZAJĘCIA PRAKTYCZNO-TECHNICZNE W KLASACH V — VIII SZKOŁY PODSTAWOWEJ (Materiały do metodyki). PZWS, Warszawa 1967; s. 232, cena 26 zł.

Saturnin Racinowski: PYTA- NIE I ODPOWIEDZ. „Nasza Księgarnia”. Warszawa 1967; s. 230, cena 25 zł.

Jewgienij Wachtangow: PO- SZUKIWANIA. Przekł. H. Bie- niewski. Wyd. Artystyczne i Fil- mowe, Warszawa 1967; s. 150, ce- na 30 zł. Cykl: Teorie społeczne- go teatru.

Krzyszna Wolska: JAK PISAĆ LISTY I PODANIA. LSW, War- szawa 1967; s. 376, cena 22 zł.

KSIAZKI METODYCZNE

Maria i Anna Foltys: SZTU- KA PLASTYCZNA W WY- CHOWANIU PRZEDSZKOLNYM. PZWS, Warszawa 1967; s. 98, ce- na 9 zł.

Wacław Gałęwski: JAK PO- ZNAWANO ZJAWISKO DZIE- DZICZNOŚCI. PZWS, Warszawa 1968; s. 134, cena 9 zł.

Mieczysław Jeżewski: FIZYKA OGOLNA. Podrecznik dla stu- diów nauczycielskich. Cz. I. PZWS, Warszawa 1968; s. 328, ce- na 28 zł. Książka zatwierdzona przez Min. Oświaty jako podręcz- nik.

Zofia Korol: PSYCHOLOGICZ- NE PROBLEMY AFAZJI DZIE- CIĘCEJ. PWN, Warszawa 1968; s. 272, cena 26 zł.

Wincenty Okoń. ZARYS DY- DAKTYKI OGOLNEJ. Wyd. trze- cie rozszerzone. PZWS, Warszawa 1968; s. 324, cena 26,50 zł.

Anna Przeclawska: KSIAZKA — MŁODZIEŻ I PRZEBRAZANIA KULTURY. PZWS, Warszawa 1967; s. 254, cena 35 zł.

Kalej do skop Kulturalny

W OLSZTYNIE NA TEMAT ROZWOJU KULTURY

Ostatnia sesja WRN w Olsztynie poświęcona była kierunkom rozwoju kultury w tym województwie w la- tach 1965 — 1970. Jak wynika z ma- teriałów przedstawionych na sesji, tylko w roku ubiegłym na rozwój kultury na terenie Warmii i Mazur wydawkowano 92 mln złotych.

W okresie ostatnich trzech lat wy- budowano między innymi Dom Sto- warzyszeń Twórczych w Olsztynie, Dom Kultury w Szczytnie, Bibliote- kę Powiatową w Nowym Mieście i 10 wiejskich domów kultury. Odbu- dowane zostały zabytkowe zamki w Nidzicy i Kętrzynie. W tym okresie powstało też 180 klubów książki i prasy oraz klubów młodego rolnika.

OSTATNI TOM FUNDAMENTALNEGO DZIEŁA O CHOPINIE

Ukazał się czwarty (ostatni) tom dzieła Ferdynanda Hoesicka o Fry-

deryku Chopina. Tom zawiera roz- działy: „Człowiek — muzyka — nau- czyciel” oraz „Stanowisko i znacze- nie Chopina w historii muzyki”.

W 450-stronicowej publikacji zna- lazł się obszerny aneks, zawierający między innymi „Notę o autorze”, „Bibliografię” prac chopinowskich Hoesicka” oraz indeks utworów Cho- pina.

MUZEUM PLAKATU POWSTAJE W WILANOWIE

31 maja otwarte zostanie w daw- nej ujeżdżalni w Wilanowie mu- zeum plakatów. Będzie to jedna z nielicznych na świecie a jedyna w Europie placówka poświęcona tej dziedzinie sztuki.

W gmachu ujeżdżalni mieścić się będzie pawilon wystawowy pracow- nie naukowe oraz biblioteka wyda- nictw związanych z plakatem. Zbiory muzealne obejmują obecnie 13 tys. plakatów dzieł artystów polskich i zagranicznych.

„SOWIETSKAJA MUZYKA” O POLSKIEJ MUZYCE

Najnowszy numer miesięcznika „Sowietskaja Muzyka” przynosi kil- ka pozycji poświęconych polskiej muzyce. Z okazji 100-lecia urodzin Michała Ogińskiego czasopismo prze- drukowuje korespondencję i inne dokumenty związane z naszym kom- ppozytorem i gromadzone w Central- nym Archiwum Historycznym Litew- skiej SRR.

W. Grigorjew, autor innej publi- kacji, pisze o znakomitym polskim skrzypku i kompozytorze — Karolu Lipińskim, uważanym niegdyś za ry- wała Paganiniego. Z kolei znany ra- dziecki muzykolog I. Niestew w ar- tykule „Warszawskie melodie” oce-

nia zeszłoroczny Międzynarodowy Festiwal Muzyki Współczesnej w Warszawie.

POMIĘDZY DYGAŚKINSKIEGO

Na inauguracji tegorocznych „Dni Oświaty” odsłonięty zostanie w Piń- czowie pomnik A. Dygańskiego. Twórcą pomnika jest kielecki arty- sta-rzeźbiarz Jan Kaczor. Znaczną część kwoty na budowę pomnika pochodzi ze składek społeczeństwa.

PRACE POLSKICH ARCHEOLOGÓW W ZRA

Z Egiptu powrócił archeolog, prof. dr K. Michałowski. Pobyt w tym kraju związany był ze zwołanym w Kairze kolejnym posiedzeniem mię- dzynarodowego komitetu ekspertów UNESCO i przedstawicieli władz ZRA. Przewodniczącym komitetu jest prof. Michałowski. Ustalono ak- tualny stan zaawansowania prac nad rekonstrukcją świątyni w Abu Sim- bel.

W początkach maja zakończył się pierwszy etap prac ekipy polskiej nad rekonstrukcją świątyni Hat- szepsut w Deir el-Bahari. Zespół polskiej naukowców mimo opóźnie- nia w dostawie sprzętu uzyskał świetne wyniki — zakończono już rekonstrukcję pierwszej świątyni i przystąpiono do drugiej.

20-LECIE PANSTWOWEJ OPERETKI LUBELSKIEJ

Uroczyste obchodziła swoje 20- lecie Państwowa Operetka Lubelska. Jest ona dobrze znana z występów na terenie kraju. Na gościnnych wy- stępach podziwiali ją wielokrotnie mieszkańcy Śląska, Kielc, Rzeszowa, Białegostoku i Wybrzeża.

szkolnictwa przez siebie nadzo- rowanego wyda Minister Oświa- ty lub Prezes Centralnego Urzę- du Szkolenia Zawodowego w po- rozumieniu z zainteresowanymi ministrami i kierownikami urzę- dów centralnych.

Udzielenie urlopu płatnego lub bezpłatnego na podstawie art. 18 ustawy zależy od uznania wła- dzy.

Z urlopów płatnych dla dal- szego kształcenia się korzystać mogą w pierwszym rzędzie nau- czyciele wiejscy, nauczyciele o- siągający dobre wyniki pracy, zatrudnieni w odległych od większych miast miejscowości, studenci przedmiotów, które wymagają odbywania ćwiczeń w pracowniach i labora- toriach.

Nauczycielowi może być udzie- lony urlop bezpłatny dla dal- szego kształcenia się, jeżeli obra- ny przez nauczyciela kierunek studiów odpowiada wykonywa- nej pracy, a potrzeby szkoły sto- ją na przeszkodzie w udzielaniu urlopu.

Władza szkolna, której podle- ga nauczyciel korzystający z ur-

lopu, obowiązana jest kontrolo- wać czy udzielone urlopy wyko- rzystywane są zgodnie z ich przeznaczeniem. Nauczycielom, wykorzystującym urlopy nie- zgodnie z ich celem lub zanied- bującym studia władza szkolna powinna cofnąć urlop.

Nauczycielom korzystającym z płatnych urlopów dla kształcenia się nie wolno równocześnie po- dejmować płatnych zajęć dodat- kowych w szkole pod rygorem cofnięcia udzielonego urlopu.

Nauczyciel może uzyskać rów- nież urlop płatny lub bezpłatny w celach nauczycielskich. O ur- lopie dla celów naukowych mo- że być mowa w tych przypad- kach gdy nauczyciel z własnej inicjatywy lub na wniosek wła- dzy szkolnej wyrazi zgodę na opracowanie i napisanie podręcz- nika szkolnego, opracowanie za- gadnienia z zakresu programu nauczania, badania wyników na- uczania itp. Urlopy płatne w ce- lach naukowych nie powinny być udzielane dla spraw nie związanych ze sprawami szkol- nictwa.

Urlop w celach oświatowych może być udzielony nauczycielo- wi dla wykonywania pracy na- uczycielskiej lub innej pracy o charakterze oświatowo-wycho- wawczym. Czasami bowiem za- chodzi potrzeba urlopowania na- uczyciela do pracy w szkole lub placówce oświatowo-wychowaw- czej niepaństwowej w kraju lub za granicą.

Urlopy w celach artystycznych mogą być stosowane w zasadzie w szkolnictwie artystycznym, w którym stanowiska nauczyciel- skie zajmują również artyści. Celem więc umożliwienia mu występów w kraju lub za gra- nicą ustawa przewidziała możli- wość udzielenia tym nauczycie- lom urlopów dla celów artysty- cznych.

Ustawa w art. 18 nie określa czasu, na jaki może być nau- czycielowi udzielony urlop dla dalszego kształcenia się, w ce- lach naukowych, oświatowych i artystycznych. Nie znaczy to jednak, że urlopy te mogą być udzielane bez żadnych ograni- czeń co do czasu trwania. Za- równo względu natury służbo-

wej, jak i interes nauczycieli zastępujących nauczycieli pozo- stających na urlopowach, przema- wiają za koniecznością ograni- czenia czasu trwania urlopów.

W okresie płatnego urlopu dla kształcenia się, nauczycielowi wypłaca się:

1. uposażenie zasadnicze — przez cały czas trwania urlopu,
 2. pobieranie przed urlopem do- datku funkcyjny oraz dodatki specjalne — przez okres pierw- szych trzech miesięcy urlopu. Jednakże kurator okręgu szkol- nego może przedłużyć okres wy- płaty tych dodatków ponad 3 miesiące, a nawet na cały czas trwania urlopu,
 3. wynagrodzenie za godziny nadliczbowe i czynności dodat- kowe — przez pierwszy miesiąc urlopu przypadający w tym ro- ku szkolnym, w którym nauczyciel miał przydzielone godziny nadliczbowe i czynności dodat- kowe.
- W następnym numerze omó- wione zostaną ulgi szkoleniowe dla nauczycieli i innych pracow- ników kształcących się zaocznie i korespondencyjnie.

POZNAJEMY PRAGMATYKĘ

„GŁOS” WYJAŚNIA

Art. 18. 1. Nauczyciel może otrzymać urlop płatny lub bez- płatny dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, oświa- towych i artystycznych.

2. Właściwy minister lub Pre- zes Centralnego Urzędu Szkole- nia Zawodowego w stosunku do podległego szkolnictwa określa na drodze zarządzenia warunki uzasadniające udzielanie urlopu płatnego lub bezpłatnego oraz władzę uprawnioną do udzela- nia tych urlopów. Zarządzenie w tych sprawach w stosunku do